

## EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV.

PIĄTEK, 19 CZERWCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 170

GUSTAW V  
król Szwecji, obchodził w  
czwartek 78 rocznicę swych  
urodzin.Dr. W. GRZYBOWSKI,  
nowy ambasador Polski  
w Moskwie.

## Przyczyny krwawej tragedji w Ubezpieczalni

Aleksander Macander zapowiadał kolegom, że dokona zamachu.—  
Przedstawiciele policji chcieli przesłuchać dyr. Wasowicza w szpitalu. — Przyjazd rodziny tragicznie zmarłego dyrektora

## Pogrzeb dyr. Wasowicza odbędzie się w Krakowie

Łódź, 19 czerwca.

(gr) Jak wiadomo, wczoraj po godzinie 3-ej popołudniu rozegrał się wstrząsający dramat w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Wólczańskiej Nr. 225.

Kiedy około godziny 3.15 popołudniu dyrektor Ubezpieczalni, Michał Wasowicz, opuszczał gmach w towarzystwie naczelnego lekarza, dr. Garduła i p. Lengi, inspektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, przybyłego w dniu wczorajszym do centrali łódzkiej Ubezpieczalni. Nagle podbiegł do dyr. Wasowicza jakiś starszy już mężczyzna i bez słowa

WYSTRZELIŁ DO NIEGO Z REWOLWERU.

W chwili później padł drugi strzał. Tym razem zabójca strzelił do siebie.

Obu mężczyznom, leżącym na podwórzu w kałuży krwi pośpieszyli lekarze z pomocą.

Dyr. Wasowicz odniósł rane postrzałową szyi i w stanie bardzo poważnym przewieziony został autem do szpitala Świętej Rodziny. Sprawca zamachu, który okazał się b. inkasent Ubezpieczalni Społecznej, 47-letni Aleksander Macander, zmarł na miejscu. Kula przeszła mu głowę na wylot. Zgon stwierdził przybyły natychmiast z pogotowia miejskiego dr. Frank.

Po kilkunastu minutach zjechała komisja sądowo-śledcza. Ustalono przede wszystkim, że sprawca zamachu, — Macander, był zredukowanym przed rokiem inkasentem.

Podczas dokładnych badań lekarskich ustalono, iż dyr. Wasowicz ranny został w szyję.

Operacji wydobycia kuli dokonać nie można było.

O GODZ. 9 WIECZ. DYR. WASOWICZ ZMARŁ.

## Po utracie pracy

Tragicznie zmarły inkasent Macander pracował przez 13 lat w Ubezpieczalni Społecznej. Przed rokiem został on zredukowany i od tej pory nigdzie nie pracował. Jak zdołaliśmy ustalić, — Macander nie próbował nawet do wczoraj porozumieć się z dyr. Wasowiczem.

Zamachowcem był od wielu lat żonaty. Z żoną żył w idealnych stosunkach. Zamieszkiwali oni w domu przy ul. Wólczańskiej 252. W tej samej nieruchomości, przy mieszkaniu posiadali

Macandrowie sklep z galanterją, który został przed dwoma miesiącami zlikwidowany.

Jak zdołaliśmy na miejscu ustalić sklepik-że prosperował. Niejednokrotnie uskarżali się oboje, że jeśli tak dalej pójdzie, będą zmuszeni go zanieść.

Onegda wieczorem udał się Macander do dozorky domu, którego prosił o naprawienie zlewu. Ponieważ dozorka zajęty był inną pilną pracą, odmówił pomocy i wówczas ś. p. Macander sam wziął się do pracy. Do późnej nocy słyszeli sąsiedzi stuk i walenie w ścianę i zlew.

Zmarły Macander brał w swoim czasie czynny udział w walkach o niepodległość i ZESŁANY BYŁ W ROKU 1905-tym NA SYBERJĘ.

Przed kilku laty odznaczony został za działalność polityczną w okresie niewoli Krzyżem Niepodległości.

## Okradziony i pozbawiony zasiłków

Zmarły dyr. Wasowicz przybył do Łodzi z Białej Podlaskiej w kwietniu r. ub. Krótko po tem, bo w dniu 30-ym czerwca r. ub. został zredukowany Macander.

Za ostatnie grosze Macander założył sklepik, który, jak powyżej zaznaczyliśmy, mieścił się przy mieszkaniu. Ma-

cander dawał sobie jakoś radę dopóki pobierał zapomogę.

Niemal równocześnie, kiedy przestał otrzymywać zasiłki, włamali się złodzieje do jego sklepu i formalnie go ogościli.

Cios ten przyczynił się do silnej depresji Macandra. Wówczas po raz pierwszy groził przed kolegami,

ŻE KRWAWE ROZPRAWI SIĘ Z TYMI, którzy przyczynili się do utraty przez niego pracy.

Groźbę swą w dniu wczorajszym Macander spełnił...

Dziś rano, po przeprowadzeniu skrupulatnego dochodzenia przez wydział śledczy pod kierownictwem naczelnika wydziału kom. Makowskiego, zostało ostatecznie ustalone,

ŻE MACANDER ZABIŁ DYR. WASOWICZA Z ZEMSTY.

Ponieważ uważał go za jedynego sprawcę pozbawienia go pracy.

Macander bowiem, szczególnie ostatnio, zwierzał się przed swymi przyjaciółmi i kolegami, że gdyby nie przybycie dyr. Wasowicza na stanowisko naczelnego do Ubezpieczalni w Łodzi, pozostałby do dziś dnia na posadzku.

## Rodzina zmarłego dyr. Wasowicza

Dziś rano przybyła z Krakowa część rodziny tragicznie zmarłego dyrektora.

## Wyrok w procesie o zamachy bombowe

Skazanie członków Stron. Narodowego w Lesznie

Leszno, 19 czerwca. (PAT) Dziś o godz. 3-ej nad ranem ogłoszony został wyrok w procesie terrorystów ze Stronnictwa Narodowego.

Główni oskarżeni skazani zostali na następujące kary: Wałkowski na 1 rok więzienia, Dudziński i Paikert na 1 rok i 8 miesięcy, Oduwakowski, Ostrowski, Domagański, Bernacki i Pabiańczyk —

na 1 rok i 4 mies., Władysław Łuczak i Robert Kozak na 1 rok i 6 mies., oraz Wilhelm Kozak, Franciszek Szlarka i Kowalski na 1 rok; oskarżeni: Włodarczyk, Wolny, Wojciechowski, Stachowiak, Antoni Łuczak, Kucner, Szymański, Dudziak, Sron i Grzelczak zostali uniewinnieni.

## Groźna powódź w Sowietach

Miasto Minusińsk pod wodą.—Zniszczona linja kolejowa

Moskwa, 19 czerwca. (PAT) Z Krasnojarska donoszą: Podniesienie się poziomu wód na rzece Jenisiej rozpoczęło się 11 b. m., a obecnie osiągnęło katastrofalne rozmiary. Poziom wód na rzece podniósł się o 8 metrów ponad normalny. Najbardziej ucierpiało miasto Minusińsk. 15 ulic stoi

pod wodą. We wsi Kuwarszczynie zatopionych jest 100 domów. W wielu rejonach woda zalała 10 tys. ha zasiewów. Linja kolejowa jest zniszczona przez powódź, która zagraża miastu Abakan.

Wskutek ulewnych deszczów poziom wód na rzece podnosi się w dalszym ciągu.

## Oskarżają rząd brytyjski

Odezwa socjalistów angielskich p. t. „Wielka zdrada“

Londyn, 19 czerwca. (PAT) Reuter donosi: Labour Party ogłosiła odezwę p. t. „Wielka Zdrada“. W odezwie labourzyści oskarżają rząd brytyjski, iż nie spełnił swych zobowiązań, wynikających z zasady uznawania Ligi Narodów za fundament polityki brytyjskiej.

Odezwa wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do zjednoczenia się w obronie bezpieczeństwa, pokoju zbiorowego i sprawiedli ości pod egidą Ligi Narodów i wypowiedzenia się publicznie przed sesją rady Ligi i zgromadzenia Ligi Narodów.

Okolo godz. 9-ej odbyła się konferencja w Ubezp. Społecznej z córką, synem i bratem żony zastrzelonego dyrektora, przyczem syn, uczeń 7 klasy gimnazjalnej w Krakowie, oświadczył, że zwłoki prawdopodobnie

EKSPORTOWANE BĘDĄ DO KRAKOWA

gdzie spoczna w grobach rodzinnych.

Jeszcze dziś w południe przybędą z Krakowa, Warszawy i z Brześcia nad Bugiem pozostali bliscy krewni dyr. Wasowicza. Poobiednia konferencja zdecyduje ostatecznie o dniu i miejscu pogrzebu.

Funkcji tymczasowego dyrektora łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej objął automatycznie jako pierwszy członek zarządu dr. Garduła, naczelnym Lekarzem Ubezpieczalni. Był on zresztą, jak dotąd, formalnym zastępcą zmarłego dyrektora w czasie jego nieobecności. Dr. Garduła pozostanie na tem stanowisku do czasu, gdy ministerstwo opieki społecznej mianuje dyrektora. W tej sprawie odbywają się dziś rano konferencje ministerstwa opieki społecznej ze specjalnym komisarzem.

Zwłoki dyr. Wasowicza spoczywają jeszcze w kostnicy szpitala św. Rodziny (dawniej „Unitas“). Pogrzeb i eksportacja zwłok odbędzie się na koszt ministerstwa opieki społecznej względnie łódzkiej Ubezpieczalni.

## Ostatnie chwile ś. p. dyr. Wasowicza

Jak się dowiadujemy, dyr. Wasowicz natychmiast po przewiezieniu go do szpitala miał być przesłuchany przez władze śledcze.

Na miejscu zjawili się w kilkanaście minut po tragicznym zamachu przedstawiciele władz w osobach kom. Lewandowskiego, zastępcy komendanta policji na m. Łódź, kom. Makowskiego, kierownika wydziału śledczego oraz asp. Sitkowskiego, kierownika pierwszej brygady.

PRZESŁUCHANIE JEDNAK NIE OD-  
BYŁO SIĘ

gdyż stan od pierwszej chwili był tak groźny, że obecni przy ciężko rannym dyrektorze lekarze nie zgodzili się na to, mimo, że dyr. Wasowicz był w ciągu kilku godzin przytomny.

Od godz. 7.30 t.j. jak powyżej nadmieniliśmy po drugim wylewie krwi do płuc, rozpoczęła się agonja, która trwała do godz. 9-ej.

W dniu dzisiejszym rodzina i przyjaciele zamachowca, ś. p. Macandra, czynią przygotowania do pogrzebu, który prawdopodobnie odbędzie się jutro.

Mor. Ostraw, 19 czerwca

(PAT) Prasa czeska pisze o możliwości wybuchu strajku generalnego w prze myśle włókienniczym w Czechosłowacji.

W fabrykach włókienniczych w powiecie frydeckim, okupowanych przez robotników, czuwają oddziały żandarmerji.

## Dziś

o godz. 3-ej po południu  
ukaże się specjalne

## loteryjne wydanie „Expressu“

zawierające pełną tabelę wygranych 2-go dnia ciągnięcia 1-ej klasy Loterii Państwowej

# BANDYTKI i PIRATKI TERORYZUJĄ CHINY

Organizacje kidnapperów i gangsterów w spódnicy. — „Kwiat lotosu” zbryzgany krwią swych ofiar. — Zbrodnice rekordy „królowej piratów”

## Masowe egzekucje w krainie żółtego smoka

(sb) O bandytach chińskich wypisano już całe tomy. Krwawe walki, które toczą się w państwie żółtego smoka między policją a przestępcami nie ustają. Obecnie władze chińskie mają do czynienia z nową organizacją przestępczą. Powstało kilka organizacji bandyckich kobiet.

Drobne Chinki, odznaczające się uległością i posłuszeństwem wobec pana domu, poczęły organizować szajki piratów, kidnaperów, gangsterów — znających rzemiosło przestępcze nie gorzej od swych „kolegów po fachu” z Ameryki.

W ciągu ostatnich kilku tygodni dokonano szeregu egzekucyj na kobietach-bandytach.

Zwyczajem chińskim stracono je publicznie, przywiązując do pala i ścinając głowy. Odstraszający ten przykład nie przyczynił się jednak narazie do zmniejszenia przestępstwa wśród kobiet. Jedną z najbardziej niebezpiecznych bandytek chińskich była niewiasta, nosząca poetyckie imię — „Kwiat lotosu”. Niedgdy sprzedawała ona kwiaty.

Pracodawca obchodził się z nią w tak okrutny sposób, że pewnego dnia zrozpaczona niewiasta rozbila mu głowę toporem, poczem zbiegła. Wkrótce stanęła ona na czele bandy przestępczej i stała się postrachem całej prowincji. Potrafiła ona zgromadzić wokół siebie 250 ludzi.

„Kwiat lotosu” napadła na wieś i miasteczka, mordowała spokojnych mieszkańców, wycinała w pień całą ludność, rabowała co się dało, poczem uciekała w góry.

W Chinach grasuje wiele tego rodzaju „prywatnych” armii składających się od tysiąca do 50 tysięcy uzbrojonych ludzi. Początkowo więc władze nie zwracały uwagi na oddział „Kwiatu lotosu”. Zainteresowano się nim dopiero, gdy banda ta napadła na miasto Wuchang i porwała bogatego kupca Yena Hsiena. Porwano go do auta i wywieziono w błotniste okolice. „Kwiat lotosu” zażądał okupu w wysokości 50.000 yen, potem jednak zgodziła się na 10 tysięcy. Pieniądze miała odebrać w umówionym miejscu. Towarzyszyło jej dwóch adiutantów. „Kwiat lotosu” odebrał pieniądze i udała się w powrotną drogę. Wówczas adiutanci dali do niej szereg strzałów, zrabowali jej okup i zbiegli. Ujęto ich potem i rozstrzelano. Po śmierci herszta-kobiety cała banda poszła w rozsypek.

Zacięła walkę musiały stoczyć wojska chińskie z „królową piratów” Anna

Wo. Mając już 27 lat stanęła na czele szajki bandyckiej. Była ona nieślubną córką kapitana pewnego statku i jakiejś Chinki. Po ojcu odziedziczyła widocznie zamiłowanie do morza, gdyż za-

władnęła jakimś okrętem i napadła na inne statki, rabując je doszczętnie. Pewnego dnia wylądowała w porcie Macao w pobliżu Hongkong, gdzie splądrowała kasyno gry.

Po długich walkach ujęto ją wreszcie wojsko chińskie. Przed kilku dniami stracono ją publicznie na placu w Nankinie. Tym razem nie odcięto bandytcy głowy, a uduszono ją...

## Letni karnawał w Londynie

Gdy promienie czerwcowego słońca rozpraszają przysłowiową mgłę londyńską, w stolicy Anglii rozpoczyna się sezon balów. — Na tradycyjnej „Garden party” 200 arystokratek poraz pierwszy złoży ukłon przed Edwardem VIII

(z) Na kontynencie europejskim sezon zabaw i balowania, t. zw. karnawał, panuje wszechwładnie w zimie. Inaczej rzecz się ma w Anglii, gdzie karnawał osiąga swój punkt kulminacyjny w maju i czerwcu, gdy promienie wiosennego i letniego słońca rozpędzają sławetną mgłę londyńską, kwitną drzewa migdałowe i narcyze, kawalkady jeźdźców cwałują w Hyde - parku, a na ławkach ogrodowych stare panny ślęczą niestrudzenie nad robotkami ręcznymi.

Obecnie w Anglii jest sezon polowań i wyścigów. Rozesłane już są zaproszenia na piękną zabawę parkową w Cambridge. Niebawem młode pary puszcza się w tany na wypielegnowanych trawnikach wśród czerwonych gmachów starożytnego uniwersytetu. Zaroją się rzeki łódkami, na których młodzież łączyć będzie rytm podnoszonych wiosel z czulemi spojrzzeniami, wymienianiami przez przedstawicieli obojga płci.

Surowa żałoba dworska kończy się

dopiero 20 lipca, dlatego też pierwszy „sezon” za czasów panowania króla Edwarda VIII odbywa się w nieco przytłumionym blasku. Narazie nie odbyły się tradycyjne dworskie „garden-party”, podczas których arystokratyczne debiutantki z przewidzianymi przez etykietę trzema piórami strusimi we włosach doznają zaszczytu złożenia głębokiego ukłonu przez Ich Królewskimi Mościami.

Taka tradycyjna zabawa ogrodowa od będzie się w końcu lipca, kiedy to 200 młodych debiutantek zostanie przedstawionych królowej - wdowie i jej królewskiemu synowi, Edwardowi VIII.

Młode dziewczęta nie są jednak skłonne czekać tak długo, aż wolno im będzie rozpocząć wielkoświatowe życie, które — jak im się zdaje — przynieść im musi tyle przeżyć i emocji. W ciągu czerwca odbędzie się 18 wielkich balów, z których bal, odbywający się w Grove-

nor - House, należy do najelegantszych. Mimo, iż obowiązuje pół - żałoba, delikatne tony pastelowe są już dozwolone.

Oko uważne obserwatora zauważy, że Londyn odetchnął nieco. Stał się on może mniej arystokratyczny, lecz zato nabrał życia i barwy. Oficjalne, sztywne przyjęcia ustępują powoli miejsca bardziej swobodnym, a dawniejsze fife-oclocki — wesołym „coctail-party”, podczas których nie ma miejsca na surową etykietę.

Stolica brytyjska ulega stopniowo metamorfozie. Król Edward VIII lubi skromność i beztronską wesołość. Jak wiadomo, woli on stokroć swe apartamenty w pałacu św. Jakóba i swą wiejską willę w Fort Belvedere aniżeli zimny luksus pałaców Buckingham i Windsor. Te upodobanie nowego monarchy brytyjskiego nie mogą pozostać bez wpływu na tryb życia londyńskiego highlite'u.

## Jak Mae West zdobyła sławę i popularność

Nieubłagana wojna organizacyj kobiecych z autorką zakazanej sztuki. — Burzliwe zajścia na premierze prasowej i wielki triumf utalentowanej literatki i aktorki.

### Gwiazda ekranu doktorem honorowym uniwersytetu w U.S.A.

(t) Słynna aktorka filmowa, Mae West, cieszy się w Ameryce wielką popularnością. W całej Ameryce istnieją mnóstwo klubów jej imienia, zaś specjalne towarzystwo wydawnicze zajmuje się wydawaniem utworów literackich obecnej gwiazdy, która karierę swoją zaczęła od literatury. Wszystko to zawdzięcza temu, że szczęście swoje umiała należycie wyzyskać.

Jako pisarka, Mae West popadła w ostry konflikt z najpotężniejszą organizacją kobiecą, która jej zarzucała, że w słynnej swej sztuce teatralnej „Lady

Lou” naruszała surowe amerykańskie pojęcia o moralności. Zdawało się, że karjera literacka Mae West jest już nieodwołalnie skończona, gdyż trzy dni przed premierą owej sztuki, zdjęto ją z repertuaru pod naciskiem cenzury, zaś autorce nakazano, aby w ciągu trzech dni opuściła Stany Zjednoczone. Nie jest ona bowiem obywatelką amerykańską.

Odważna kobieta nie poddała się jednak. Zaangażowała jednego z najwybitniejszych adwokatów, któremu udało się przedewszystkiem przedłużyć jej prawo pobytu w Stanach. Następnie wydzierżawiła jeden z teatrzyków nowojorskich i przerobiwszy nieco sztukę oraz zmieniwszy tytuł, wystawiła ją na swej scenie. Sztuka miała kolosalny sukces, bynajmniej nie dlatego, iż się odznaczała specjalnymi jakimiś walorami artystycznymi, ale ponieważ cała Ameryka wiedziała, że chodzi o rzecz zakazaną i bojkotowaną przez purytańskie organizacje kobiece.

To wystarczyło, aby się tłoczono do kasy. W dodatku autorka była na tyle sprytna, że sama grała rolę bohaterki. I niebawem stała się niemal bohaterką narodowa. Cały Nowy Jork chciał zobaczyć sztukę, a przedewszystkiem Mae West. Ceny biletów dosięgały bałkańskich sum, przewyższając nawet bilety wstępu na wielkie mecze bokser-skie.

Mae West zaczęła otrzymywać liczne oferty od różnych towarzystw i wytwórni filmowych, odrzucała je jednak bez namysłu, chcąc doprowadzić swe akcje do najwyższej haussy. Na pewien czas zniknęła nawet z Nowego Jorku, a gdy wróciła po paru miesiącach, wystąpiła z nową sztuką sceniczną, w której osiągnęła jeszcze większy sukces, niż przy pierwszej.

Wreszcie po długich pertraktacjach Mae West podpisała kontrakt z Para-

mountem, a jako debiut filmowy wybrała sobie znowu słynną „Lady Lou”, przyczem przywróciła sztuce jej pierwotny tytuł, choć zakazany przed tem przez cenzurę. Wywołało to ponowną burzę organizacyj kobiecych, które podjęły nawet interwencję u samego prezydenta Hoovera. Artystka nie ugięła się jednak i film, o którym głośno było, zanim go ujrano na ekranie, nakręciła do końca.

Na premierę prasową Mae West zaprosiła szereg wybitnych adwokatów oraz przedstawicielki organizacyj kobiecych. W pewnej chwili, gdy Mae w filmie poraz czwarty zaczęła na ulicy przechodzić, czyniąc mu niedwuznaczną propozycję, wszystkie kobiety na sali wszczęły straszny tumult. Wtedy podniósł się z miejsca słynny adwokat Murkin, który w swem przemówieniu zaznaczył, że film ten jest arcydziełem swego rodzaju i stanowi odstraszający przykład dla społeczeństwa, dlatego też winien być uznany za szczególnie godny polecenia.

Wywiązała się burzliwa dyskusja. Ostatecznie jednak zgodzono się, że film nie jest wprawdzie godny polecenia, ale też nie należy go zakać. A o to jedynie szło Mae West. Film nie potrzebował już lepszej reklamy. Cała Ameryka ze niecierpliwością oczekiwała jego pojawienia się i wszystkie teatry były przez długie miesiące obleżone przez publiczność.

Od tej pory datuje się sława Mae West i jej niesłychana popularność. Największy uniwersytet amerykański obdarzył ją tytułem doktora honoris causa. Jest ona honorowym wodzem jednego ze szczeplów indyjskich w Ohio. Setki dzienników zarezerwowały dla niej całą stronę, na której prowadzi korespondencje z czytelnikami, odpowiadając na liczne listy i zapytania.

## Przeżycia człowieka, który zmarł i ożył

Sensacyjny zabieg chirurga i niezwykła opowieść przywróconego do życia nieboszczyka

(sb) „British Medical Journal”, oficjalny organ lekarzy brytyjskich, jedno z najpoważniejszych pism naukowych Wielkiej Brytanii zamieszcza niezwykle sensacyjne artykuły o cudownym uratowaniu człowieka, uznanego za zmarłego.

Najciekawsze są jednak wrażenia, jakie odniósł ów zmarły „w zaświatach”. Bohaterem tego wydarzenia jest dr. G. Percival Mills, wybitny chirurg angielski. Operował on pewnego 58-letniego pacjenta. W czasie operacji nastąpił nagle zgon.

### AUSTRJACY BUDUJĄ ATELIER FILMOWE W BELGJI

Grupa finansistów austriackich przystępuje do budowy wielkiego atelier filmowego w Brussels, w którym nakręcane będą filmy w języku francuskim, flamandzkim i niemieckim. Ta sama grupa zamierza także później zbudować identyczne atelier w Hadze. W związku z rozwojem produkcji filmowej, syndykat filmowy w Belgii naznaczył nowy podatek, wynoszący około 60 centymów od metra taśmy dźwiękowej. Nowy ten podatek wywołał gorące protesty producentów filmowych.

Lekarze przerwali zabieg chirurgiczny i zabrali się do ratowania pacjenta.

Zastrzyknięto mu preparaty, pobudzające działanie serca jak adrenalinę, koraminę, strychninę — wszystko bezskutecznie. Ponieważ nie było już nic do stracenia, dr. Mills otworzył klatkę piersiową i począł masować serce. Nieruchomy przed chwilą miesiąc sercowy począł powoli poruszać się. Po kilkunastu minutach lekarze ukończyli zabieg operacyjny i przywrócili pacjenta do przytomności. Zapytany o swe przeżycia — pacjent opowiedział:

— Miałem wrażenie, jakobybym znajdował się w dużej pustej sali bez podłogi, sufitu i ścian. W niezwykłej tej sali znajdowało się wielu ludzi. Wszyscy byli to moi znajomi, którzy już dawno zmarli. Wszyscy wyglądali bardzo naturalnie, mieli zadowolone twarze. Miałem zamiar wejść do ich grona, jednak coś mnie powstrzymywało. Potem odzyskałem przytomność.

## 500 domów w Łodzi jest remontowanych

Łódź, 19 czerwca.

(k) — W trosce o wygląd zewnętrzny Łodzi władze budowlane zarządziły remont szeregu domów łódzkich, których stan pozostawiał wiele do życzenia. Rozesłano nakazy indywidualne i już od kilku tygodni odbywa się remont kamienic.

Jak nas informują, w chwili obecnej trwają prace związane z remontem około 500 domów w Łodzi. Ściany domów otrzynują nowy tynk, rozmaite boazerie, grożące upadkiem, są zdejmowane, a ściany wszystkich domów malowane są w takich samych kolorach jak pozostałe domy na tej ulicy.

# Niezwykły zamach bombowy pod Kaliszem

Zemsta zdrażanej żony. — Jak czuły zięć sporządził bombę. Wybuch w piwiarni i proces sądowy

Kalisz, 19 czerwca.

Cicha zazwyczaj osada Godziesze Wielkie w pow. kaliskim została wstrząśnięta sensacyjną wiadomością o zamachu bombowym na piwiarnię Stanisława Bieleckiego.

Piwiarnia ta mieści się w domu Klibra. W godzinach wieczornych lokal był już zamknięty i Bielecki znajdował się w swym mieszkaniu. W pewnej chwili usłyszał on brzęk szyby wystawowej. Zaniepokojony tem, sądząc, że grasu-

ją złodzieje, wszedł do piwiarni. Stwierdził wówczas, że szyba została wybita kamieniem, który leżał na podłodze.

W tej chwili, prawdopodobnie ten sam sprawca, rzucił przez okno bombę, która eksplodowała.

Bielecki padł na ziemię zbroczony krwią. Wybuch zdemolował cały lokal.

Sąsiedzi wszczęli alarm i wezwali policję. Bieleckiemu rzucono się na ra-

tunek i wydobyto go spod gruzów rozwalonego domu.

Bielecki leżał w kałuży krwi. Doznał on urwania pięcia, rozszarpania nogi i brzucha. Po opatrzeniu odwieziono rannego do szpitala w Kaliszu.

Na miejsce przybyli przedstawiciele policji, którzy wszczęli dochodzenia.

Wyszły wówczas na jaw sensacyjne szczegóły. Okazało się, że do piwiarni Bieleckiego przychodził stale miejscowy gospodarz 60-letni Franciszek Nawiszewski. Kochał się on w żonie właściciela piwiarni, 25-letniej Stanisławy akuszerce z zawodu. Trwało to kilka lat. Bielecki wiedział, że żona go zdradza, jednak nie robił jej wyrzutów, ponieważ ciągnął z tego pokaźne zyski.

Nawiszewski był zamożnym rolnikiem i pełnił funkcje wójta. Przebywał on stale w piwiarni i dużo wydawał na trunki. Żona Nawiszewskiego, która liczy 58 lat, nie wiedziała początkowo, że ma ją zdradza.

Gdy wreszcie dowiedziała się o wszystkim, postanowiła zemścić się na mężu.

Pewnego dnia przybyła wraz z trzema swymi zięćmi i siłą zaprowadziła męża do domu.

Mimo to Nawiszewski nadal odwiedzał swą kochankę.

Wówczas w domu Nawiszewskiego odbyła się narada rodzinna, na której postanowiono dokonać zamachu na piwiarnię Bieleckiego.

Czynu tego mieli dokonać dwaj zięćciowie Nawiszewskiego, Antoni Bastor i Wojciech Olejniczak. Bastor udał się do Kalisza gdzie kupił rurę żelazną i zrobił bombę o wadze 4 kg. Bastor miał ją rzucić do piwiarni w czasie gdy będą się tam znajdować kochankowie.

Ofiarą zamachu padł jednak tylko Bielecki.

Policja aresztowała Bastora i Olejniczaka, jednak do odpowiedzialności sądowej pociągnięto tylko Bastora.

Wczoraj sąd w Kaliszu skazał go na sześć miesięcy więzienia.

## Tajemnicze zaginięcie 7-letniej dziewczynki

### Zrozpaczona matka usiłowała popełnić samobójstwo

Łódź, 19 czerwca.

(k) — W Łodzi wydarzył się znowu wypadek tajemniczego zaginięcia.

W domu przy ul. Masarskiej 7 zamieszkuje rodzina Fajgenbaumów, składająca się z ojca, matki i kilorga dzieci. W ubiegły wtorek o godz. 2-jej popołudniu 7-letnia córeczka Fajgenbaumów wyszła z piłką przed dom, pobawiła się kilka minut — i od tej chwili zaginała po niej wszelki ślad.

Gdy dziecko nie wróciło do wieczora, zaniepokojona matka udała się na poszukiwania, myśląc, że córka jej poszła do którejś z koleżanek i zasiedziała się.

Nigdzie jednak nie widziano małej Fajgenbaumówny. Zrozpaczona matka pobiegła do komisariatu i złożyła zameldowanie. Tej nocy schorowana kobieta nie zmrzyła oczu.

Nazajutrz z samego rana udała się do wszystkich szpitali, do pogotowia, do przytulku, ale nigdzie nie potrafiłono udzielić jej wiadomości o córce. Do komisariatu policji również nie wpłynęły zameldowania o znalezieniu dziecka.

Biedna matka od czterech dni chodzi

jak nieprzytomna. Zaczęła przechodzić na ulicach i pyta się, czy nie widzi małej dziewczynki, blondynki o niebieskich oczach, ubranej w czarną sukienkę. Wczoraj usiłowała popełnić samobójstwo, ale sąsiedzi w porę udaremniłi desperacki krok.

W domu Fajgenbaumów piszczy niedza. Fajgenbaum jest szmaclarzem, ku-

puje stare szmaty i odsprzedaje je, zarabiając parę groszy na życie. Ale mimo to, zrozpaczeni rodzice obiecują nagrodę temu, kto zwróci im ukochaną córeczkę...

Wobec licznych ostatnio wypadków podrzucania dzieci, fakt tego niezwykłego przywiązania do dziecka, mimo skrajnej nędzy, zasługuje na uwagę.

# Każdy naród

musi mieć marynarkę, odpowiednią do swej polityki

## 13-letni chłopiec zaginał!

Zachodzi podejrzenie, że padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku

Łódź, 19 czerwca.

(gr) — Do 4-go komisariatu policji zgłosiła się w dniu wczorajszym Maria Kol-Kubeczek, zam. przy ul. Śląskiej 82 i doniosła, że syn jej, 13-letni Józef wyszedł w niedzielę z domu i więcej nie powrócił.

Kubeczek, po kilkudniowych bezowocnych poszukiwaniach zwróciła się o pomoc do policji. Zachodzi bowiem podejrzenie, iż chłopiec padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, gdyż wyszedł z domu jak zwykle przed obiadem i najbliższym swym kolegom nie zwierzał

się z zamiarów opuszczenia domu rodzicielskiego. Chłopiec od tej chwili nie był przez nikogo widziany.

Pomimo poszukiwań w prosektorjum i szpitalach miejskich i Ubezpieczalni społecznej na ślad zaginionego nie natrafiiono. W podobnych okolicznościach zaginęło kilka osób. Władze rozpiwały za małym Kubeczkiem listy gończe, które rozesłane zostały do wszystkich posterunków podmiejskich.

Najbliższe dni prawdopodobnie rozwiążą tę ponurą zagadkę.

## Zafarg w fabryce Ejtingona trwa

Przedstawiciele związków w starostwie

Łódź, 19 czerwca.

(k) — Zafarg w zakładach włókienniczych Ejtingona przy ul. Dowborczyków 30/34 i Radwańskiej 30 trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj przed południem odbyła się w inspekcji pracy jednostronna konferencja z przedstawicielami związków zawodowych, nie dała ona jednak rezultatu.

Przedstawiciele związków naradzali się w godzinach popołudniowych nad dalszą akcją, poczem udali się do starostwa grodzkiego, wezwani przez p. starostę dr. Wrone.

P. starosta zaapelował do przedstawicieli związku, aby zwrócili się do ogółu strajkujących robotników Ejtingona i wpłynęli na nich, by przedza przeznaczoną dla innych fabryk nie była zatrzymywana.

Zatrzymanie przedzy może spowodować przymusowe postoje w szeregu innych fabryk, które poniosłyby straty.

Przedstawiciele związków zawodowych obiecali p. staroście, że udadzą się na teren zakładów Ejtingona i podejmą w tej sprawie interwencje.

## Dzisiaj w kinach:

ADRIA: — 1. „Na zgliszczach szczęścia”. 2. „Samochód 99”.

AMOR: — „Biały upiór”.

CASINO: — „Rotmistrz Werffen”.

CAPITOL: — „Królewska faworyta”.

CORSO: — 1. „Alarm w nocy”. 2. „Zaczęto się od początku”.

EUROPA: — „Piekło Chin”.

GRAND-KINO: — „Dla ciebie tańczę”.

JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.

METRO: — 1. „Na zgliszczach szczęścia”. 2. „Samochód 99”.

MIRAZ: — „Ostatni posterunek”.

PALACE: — „Noce egipskie”.

PRZEDWIOSNIE: — „Piekło”.

RAKIETA: — „Mazur”.

RIALTO: — „Amfitrion”.

SZTUKA: — „Szkariatny kwiat”.

CYRK STANIEWSKICH, ul. ks. Bandurskiego 8 codziennie o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. wspaniały program, wykonany wyłącznie przez liliputów. Miasteczko liliputów otwarte od godziny 2-jej po poł.



## Włamanie do kolektury „Nadzieja” w Łwowie

Sprawcy zabrali 500 zł., — 40 tys. zł., które znajdowały się w drugiej kasie, ocalały

Łwów, 19 czerwca.

Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do największej w Łwowie kolektury loteryj państwowej „Nadzieja”, mieszczącej się w centrum miasta przy ul. Legionów.

Jak wykazało pierwiastkowe dochodzenie, włamywacze byli dokładnie poinformowani o rozkładzie biur kolektury, znajdującej się na drugim piętrze. Złodzieje prawdopodobnie dostali się najpierw na dach realności, a przez ganek drugiego piętra podeszli do tylnych drzwi biur kolektury.

Po wyciągnięciu filunków otworzyli drzwi za pomocą specjalnego haka, a dostawszy się do wnętrza, rozpruli systemem fartuszkowym kasę ogniostwa, z której zabrali zaledwie 500 zł. go-

tówką, znaczki pocztowe wartości kilkakaset złotych oraz kilka obligacji pożyczkowych. Na rozrzuconych na podłodze losach widniały ślady krwi, pochodzące prawdopodobnie ze zranienia przy wybijaniu szyby przez jednego z włamywaczy.

Należy zaznaczyć, że w kasie parterowej znajdowało się tej nocy 40-000 zł. zalokowanych z ostatniego dnia sprzedaży losów. Włamywacze, wiedząc jednak zapewne, że dostęp do kasy dolnej jest trudny, woleli zrezygnować z niebezpiecznego przedsięwzięcia.

Na miejscu włamania znaleziono komplet narzędzi, przy pomocy których sprawcy rozbili kasę. Dalsze dochodzenia w toku.

## Uporządkowanie Alei Kościuszkę

Białe ławki stylowe i barwne kwietniki

Łódź, 19 czerwca.

(v) W Alejach Kościuszkę trwają obecnie ostatnie prace nad wykończeniem i ozdobieniem „łódzkich plantów”.

Wykańczane są obecnie prace ziemne nad uprawianiem środkowej alei, która wysypana zostanie żwirami i ubitą.

Na trawnikach bocznych wydział plantacji urządza obecnie kwietniki w kształcie prostokątów i kwadratów.

Kwietniki te obsadzone zostaną bukszpanem, spośród którego estetycznie

wyglądać będą różowe i białe pelargonje również różowe petunie i szalfwie.

W tych dniach jeszcze zwiezione będą i ustawione w alejach stylowe ławki, białe lakierowane.

Aleje Kościuszkę wabić będą wzrok oazą zieleni i barwnego kwiecia.

Całkowite uporządkowanie Alei Kościuszkę i oddanie ich do użytku publicznego nastąpi w połowie przyszłego tygodnia.

\*\*\*

\*\*\*

\*\*\*

\*\*\*

# Hallo! Tu radio!

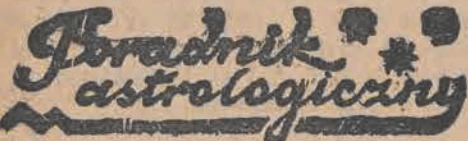
PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, 19 czerwca 1936 r.

- 12.03—12.15 Miniatury skrzypcowe — płyty. —
- 12.15—12.40 Audycje dla szkół (dla dzieci starszych) od gór do morza. Audycja muzyczna w opracowaniu Wandy Tatarkiewicz i Benedykta Herca. 12.40—12.50 Muzyka jazzowa — płyty.
- 12.50—12.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
- 12.55—13.05 Walce z operetek — płyty. 13.05—13.15 Dziennik południowy. 13.15—15.27 Przerwa 15.27—15.30. Łódzkie wiadomości giełdowe.
- 15.30—15.45. Wiadomości gospodarcze.
- 15.45—16.00. Rozmowa z chorymi ks. Kapelana Michała Rekasa ze Lwowa.
- 16.00—16.45. „Nokturny” orkiestra kameralna pod dyr. Adama Hermana.
- 16.45—17.00. „Skarby Polski” — „Archiwa i biblioteki” — odczyt wygł. dyr. K. Konarski.
- 17.00—17.50. Muzyka lekka — płyty.
- 17.50—18.00. „Poradnik sportowy” red. Józef Włodarkiewicz.
- 18.00—18.10. Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radjowej — wygł. Jan Piotrowski.
- 18.10 — 18.15 O wszystkim potroszku.
- 18.15—18.35. Piosenki z filmów dźwiękowych w wykonaniu Jana Kiepurę — płyty).
- 18.35—18.50. Koncert reklamowy.
- 18.50—19.00. Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami Polskiego Radja.
- 19.00—19.30. Koncert kameralny.
- 19.30—19.50. Duet harmonistów w wykonaniu Gorka i Kaczyńskiego.
- 19.50—20.00. Lekka audycja muzyczna ze Lwowa.
- 20.00—20.45. „Fair-play” — opowiadanie Gabriela Karskiego.
- 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.
- 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
- 21.00—22.00. Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Bolesława Woytowicza.
- 22.00—22.05. Łódzkie wiadomości sportowe.
- 22.05—22.15 Wiadomości sportowe ogólne.
- 22.15—22.55. Koncert muzyki lekkiej i tanecznej z Ciecchocinka.
- 22.55—23.00. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego oraz komunikat meteorologiczny.

### DZIŚ SŁUCHAMY.

- 17.30 BUDAPEST. Muzyka cygańska.
- 18.00 LIPSK. Koncert popołudniowy.
- 18.20 BUKARESST. Muzyka salonowa.
- 19.00 ANGLJA (Reg. Progr.). Radjo-rewja.
- 19.20 MONACHJUM. Sonata Schumanna.
- 19.30 WIEDEN. „Nieśmiertelne melodie wiedeńskie.
- 20.00 ANGLJA (Reg. Progr.). Festival angielskiej muzyki religijnej.
- 20.10. WIEDEN. Duety miłosne z oper Bittnera.
- 20.10. HAMBURG. „Z Nowego Świata” — symfonia Dwořzaka.
- 20.20 BUKARESST. „Urowadzenie z Seraju” — opera Mozarta.
- 20.45 RADIO PARIS. „L'Amour masque” — operetka Messangera.
- 21.00 ANGLJA (Reg. Progr.). Muzyka taneczna.
- 21.15 BRUKSELA franc. Koncert ork. symf.
- 21.30 MEDJOLAN. Koncert salistów.
- 22.00 BUDAPEST. Koncert tria.
- 22.20 WIEDEN. Symfonia IX Beethovena.
- 22.30 ANGLJA (Reg. Progr.). Muzyka taneczna.
- 22.45 RADIO PARIS. Muzyka lekka.
- 23.10 KOPENHAGA. Muzyka taneczna.



19 CZERWIEC 1936 r.

Podczas dzisiejszego przedpołudnia odczuwamy pewną drażliwość i niezadowolenie. Należy unikać przedsięwzięć mających związek z morzem, metalami i koleją żelazną i wystrzegać się osób, do których nie mamy zaufania. Przed południem działają także ujemne wpływy dla ruchu i komunikacji. Godz. 12-ta sprzyjaauce i nadaje się do kupna i sprzedaży odzieży i obuwia. Między godz. 13-tą a godz. 16-tą jest odpowiednia pora do wyruszenia z dziećmi na letniska oraz do ubiegania się o pracę. Następny okres do godz. 18-iej zapowiada się gorzej. Narażeni jesteśmy na straty materialne i nieporozumienia z przełożonymi. Koło godz. 19 działają ujemne wpływy dla miłości. O tej porze nie należy także wyruszać w podróże ani składać wizyt. Wieczór sprzyja wszelkim nowym poczynaniom i przyniesie zainteresowanie sztuką i polityką. Po godz. 23-iej panuje znowu gorszy nastrój.

Dziecko dziś urodzone — praktyczne, skromne, posiada zdolności pedagogiczne, silnie rozwinięty zmysł piękna, fizycznie mało odporne, dobroczynne.

## Podpisanie umowy z elektrotechnikami

Łódź, 19 czerwca.

(k) — W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu elektrotechnicznego. W wyniku pertraktacji osiągnięto porozumienie i podpisano umowę zbiorową na okres jednego roku.

Nie dała natomiast rezultatu konferencja z metałowcami, którzy również domagają się umowy zbiorowej. Inspektor pracy wyznaczył ponowną konferencję na przyszły tydzień. Przepuszczając należy, że dojdzie na niej do porozumienia i umowa będzie zawarta.

# 6 lipca — rozpisanie wyborów

## do rady miejskiej w Łodzi. — Miasto podzielone będzie na 10 okręgów ze 199 obwodami głosowania

Łódź, 19 czerwca. (k) — Jak już donieśliśmy, termin wyborów do rady miejskiej w Łodzi, które miały się odbyć w sierpniu r.b., został przesunięty na dzień 4 października r.b., w związku ze zmianą regulaminu wyborczego do rad miejskich.

Zmiana ta polega na bardzo znacznym rozszerzeniu okresu wyborczego. Według dotychczasowego regulaminu okres ten w miastach do 10.000 mieszkańców trwał 30 dni, a w miastach większych 40 dni. Obecnie wprowadzono poczwórny termin, a mianowicie:

W miastach do 10.000 mieszkańców — 30 dni, w miastach do 50.000 mieszkańców — 45 dni, w miastach do 150.000 mieszkańców — 62 dni i w miastach ponad 150.000 mieszkańców — 91 dni.

W ten sposób wybory do rady miejskiej w Łodzi będą trwały nie przez 40 dni, jak poprzednim razem,

**ALE PRZEZ PEŁNE 3 MIESIACE.**

W związku z tą zmianą regulaminu wyborczego, dowiadujemy się, że wybory do rady miejskiej w Łodzi, które miały być rozpisane w końcu b.m.

**ROZPISANE BĘDĄ DOPIERO W DNIU 6 LIPCA**

Wobec tak bliskiego terminu rozpisania wyborów rozpoczęte zostały już prace przygotowawcze techniczne nad spisem wyborców. Prace te prowadzone są przez wydział ewidencji zarządu miasta Łodzi.

Jednocześnie staje się aktualnym zadanie podziału obszaru m. Łodzi na

okręgi wyborcze i obwody głosowania oraz ilościowy skład przyszłej rady miejskiej.

Dowiadujemy się, że poprzedni podział miasta na okręgi i obwody wyborcze ma być niemal całkowicie utrzymany, a co za tem idzie, Łódź podzielona na 10 okręgów ze 199 obwodami głosowania. Także liczba radnych ma być niezmienną, t.j. 72.

Nadmienić należy, że odpowiednio do tych nowych terminów między zarządzeniem wyborów a dniem głosowania, uległy zmianom także terminy rozmaitych czynności wyborczych, jak: wyłożenie spisu wyborców do publicznego przeglądania, reklamacje, zgłaszanie list kandydatów itd.

# Wjazd na ul. Piękną będzie przywrócony

## Apel „Expressu” nie przebrzmiał bez echa

Łódź, 19 czerwca.

(k) — Apel nasz w związku z zamknięciem ulicy Piękną nie przebrzmiał bez echa: dowiadujemy się, że starostwo grodzkie zainteresowało się tą niezwykłą sprawą i podjęło odpowiednie kroki, celem umożliwienia wjazdu z Wólcząńskiej w Piękną.

W sprawie tej starostwo grodzkie skomunikowało się już z zarządem miejskim, z wydziałem budownictwa, który

deleguje specjalną komisję dla zbadania obecnego stanu, poczem władze zastanowią się, w jaki sposób zaradzić złu.

Do redakcji naszej zgłosiła się wczoraj delegacja mieszkańców z ul. Piękną, podając, że przyczyną zamknięcia ulicy Piękną przez właściciela domu przy ul. Wólcząńskiej 259, Szulca, miała być złośliwość ostatniego. Szulca posiada skład węgla i drzewa, a ponieważ na Piękną mieści się kilka budek z opałem, które

sprzedają węgiel i drzewo po niższej cenie — właściciel składu zamknął mieszkańcom Wólcząńskiej dostęp do tych miejsc sprzedaży.

Z innego źródła informują nas, że Szulca zawarł umowę z zarządem miejskim, mocą której, władze miejskie miały na swój koszt postawić parkan na ul. Wólcząńskiej, a to dlatego, że istniejący kiedyś na tem miejscu parkan został usunięty przez władze w związku z robotami regulacyjnymi rzeki Jasień.

W każdym bądź razie sprawa jest obecnie badana i należy się spodziewać, że w najbliższej przyszłości krzywda mieszkańców ul. Piękną będzie naprawiona.

## Mieszkanie ze starych skrzynek

### istnieje naprzeciw parku Staszycy. — Wynik inspekcji komisji budowlanej

Łódź, 19 czerwca.

(v) W związku z realizowaniem planów, opracowanych przez Wydział Regulacji Miasta, czynne są specjalne komisje, które sprawdzają plan regulacyjny ze stanem obecnie istniejącym. Komisje te badają zwłaszcza dzielnice, w których odbywają się roboty brukarskie lub budowlane, bacząc, ażeby przeprowadzone one były zgodnie z planem regulacji.

W dniu wczorajszym specjalna komisja udała się na ul. Narutowicza przy zbiegu Tramwajowej, naprzeciw parku Staszycy, gdzie obecnie odbywa się naprawa chodników i jezdnii.

Przy zbiegu tych dwóch ulic stoi mała, drewniana budka, w której zamieszkuje rodzina właściciela sklepu spożywczego. Budka na sklep została dobudowana z desek ze skrzynek od mydła i papierosów. Posiada ona 1,60 wysokości, tak, że człowiek słusznego wzrostu

musi się pochylić, ażeby nie uszkodzić dachu.

Komisja zakwalifikowała budowlę do rozbioru, stwierdzając, że postawiona ona została samowolnie, nie odpowiada wymogom i jest sprzeczna z planem regulacji miasta.

Wobec tego jednak, że właścicielami sklepu są ludzie niezamożni, dla których sklep ten jest jedynym źródłem utrzymania, a poza tem w okolicy niema sklepu spożywczego, komisja budowlana wyznaczyła trzymiesięczny termin czasu na znalezienie sobie przez właścicieli innego pomieszczenia na sklep w danej okolicy, względnie wystaramia się o zapomogę.

Komisja, wnikając w stan materialny mieszkańców budki i nie chcąc pozbawić ich źródła utrzymania, nie ucieka się do przymusowej ewakuacji, pozostawiając dłuższy termin na wyznaczenie odpowiedniego pomieszczenia.

## Życie Pabjanic

### NIEZŁYSI WY WYPADEK.

W firmie Krusche i Ender zatrudniony był malarz przy sezonowych robotach. W dniu wczorajszym ów malarz Owczarek Henryk zamieszkały przy ul. Legionów Nr. 59 przez nieostrożność dotknął się przewodu elektrycznego i doznawszy porażenia, spadł z drabiny. Poszkodowanego przewieziono do szpitala gdzie stwierdzono, że odniósł on ogólne potłuczenie i złamanie obojczyka.

### „ŚWIĘTO MORZA”.

W Pabjanicach na dzień 29 b. m., to jest w poniedziałek w dniu świątecznym Piotra i Pawła Apost. urządzone zostanie dorocznym zwyczajem „Święto Morza”. Szczegółowy program niedługo zostanie podany do wiadomości ogólnej.

### UPADEK Z TRZĘCIEGO PIĘTRA.

Przy ul. Warszawskiej Nr. 18 na trzecim piętrze na poddaszu zamieszkuje rodzina Brasiaków.

Mieszkanie Brasiaków posiada duże okno od ulicy, znajdujące się na jednym poziomie z podłogą.

Nocy ubiegłej młody 11-letni Brasiak Lucjan z powodu gorąca położył sobie siennik na podłogę przy oknie. Okno było otwarte cała noc, — Młody Lucjan nad ranem około godz. 4-iej podczas snu chciał się zapewne przewrócić na drugi bok i... wypadł z trzeciego piętra na chodnik uliczny.

Dozorczyńni domu w tym czasie wyszła na ulicę i spostrzegła leżącego chłopaka, który płakał i jęczał. Zbudzono matkę i wezwano karetkę pogotowia, która odwoziła chłopca do

szpitala Ubezpieczalni, gdzie przebywa na kuracji.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, stan chorego jest względnie pomyślny i nie budzi obaw.

### L. O. P. P.

Urządzony staraniem i zabiegami zarządu L. O. P. P. 12-dniowy Obóz Ćwiczebnny O.P.L. Gaz został zakończony.

Z dniem dzisiejszym otwarty został drugi turnus Obozu Ćwiczebnnego, który będzie trwał także przez dni 12.

Zaznaczyć należy, że dzięki niezmiernie przychylnemu stanowisku Zarządu Miasta Obóz Ćwiczebnny w Pabjanicach mógł działać w niezmiernie przyjaznych warunkach.

Przybyli na ćwiczenia instruktorowie z całego województwa znaleźli wygodne pomieszczenie, zdrowe i niedrogo żywienie i dogodne warunki pracy.

Nad całością czuwał p. plk Bartoszewicz z Łodzi przy współudziale p. Maciejowskiego instruktora obwodowego z Pabjanic.

### TURNIEJ BRIDGOWY.

W sobotę, dnia 20-go b. m. o godz. 20-iej w lokalu Tow. Sport. Kruscheender przy ul. Pięrnackiego odbędzie się turniej bridgowy.

Przy stolikach zasiądzie 28 osób, wybranych z elity bridgowej mieszkańców Pabjanic.

Przewidziane są trzy nagrody za najlepiej rozegrane robry.

Turniej wzbudził ogólne zainteresowanie wśród zwolenników tej modnej gry.

### REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Zapomniany Człowiek”.

LUNA: — „Wiosna w Paryżu”.

## Echa awantury

### w domu przy ul. Tokarzewskiego

Łódź, 19 czerwca.

(gr) — W domu przy ul. Tokarzewskiego 18, doszło przed kilku dniami do krawawej awantury. Donosiliśmy pokrótce, że lokator tego domu, Józef Stygliński, ranny został w bóję i wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło mu doraźnej pomocy.

Jak się dowiadujemy, Stygliński stanął w obronie swej żony, która napađnięta została na podwórzu przez kilku osobników. Awanturnicy wyrwali kobiecie pieniądze, w kwocie 5 złotych i usiłovali zbiec. Przedtem jednak szamotali się ze Styglińską, domagając się pieniędzy na wódkę. Awanturnicy byli już wówczas pijani.

Na krzyk napađniętej wybiegł z mieszkania jej mąż, który pospieszył jej z pomocą. Pijani mężczyźni rzucili się na Styglińskiego i poczęli zadawać mu cio sy łomem żelaznym i jakimś ostrym narzędziem.

O zająci, po udzieleniu poszkodowanemu pomocy lekarskiej, spisała policja protokół.

Okazało się, że wśród napastników był niejaki Stanisław Kapszczak, zamieszkały w tymże domu, krewny właściciela nieruchomości.

Pogłoski, jakoby napad dokonany został na tle niepłacenia przez Styglińskiego komornego, nie odpowiadają prawdzie.

## Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska-Dancerowa (Zgierska 57), W. Groszkowski (11-go Listopada 15), T. Karlin (Piłsudskiego 54), R. Rembieliński (Andrzeja Nr. 28), J. Chadżyńska Chadżyńska (Piotrkowska 165), E. Miller (Piotrkowska 46), G. Antoniewicz (Pabjanicka 56).

### TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Uroczy park Staszycy ze swoją zielenią i kwiatnemi rabatami stał się w okresie skwarów letnich ulubionym miejscem wytchnienia dla Łódzian, tym więcej, że grający w nim Teatr Miejski wystawił naprawdę zabawną, pełną humoru i przekomicznych powikłań farsę Kosela „Stoń w składzie porcelany”.

Początek o godzinie 9-iej wiecz. Ceny miejsc na wszystkie dni z wyjątkiem sobót i niedziel najniższe (od 50 gr. do 2.50).

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

284

— Nie bój się, mała, nic ci nie grozi z mojej strony.. O key... Jestem tu ze swoim przyjacielem i on właśnie chciałby ciebie poznać... Nie chcesz tu zostać, dobrze, możemy pójść gdzieindziej... Zaczekaj tu na nas, zaraz przyjdziemy...  
 Elżbieta skinęła przyzwalająco głową. Gdy Frankenstein odszedł, pomyślała o Hugonie...  
 Co się z nim teraz dzieje?... Czy leży jeszcze zemdlony w mrocznej łoży, czy też odzyskał już przytomność?...  
 Zbliżyła się do szklanych drzwi i zaryzała do sali...  
 Łoża mieściła się akurat naprzeciwko drzwi, widziała więc ją doskonale. Ziało stamtąd jakąś groźną pustką... Na stoliku płonęł nikiem świeciatkiem mała zdobna lampka...  
 — A może on umarł? — przyszło Elżbiecie do głowy. — To mógł być atak serca...  
 — Nie przeraziła się tej myśli, przeciwnie — doznała jakgdyby uczucia ulgi.  
 Dziwne, jak ten człowiek mało ją obchodził, człowiek, z którym przeżyła wspólnie piętnaście lat...  
 Gdy te myśli snuły się pod jej czaszką, usłyszała głos Frankensteina...  
 Odwróciła się przestraszona, nie mo-

gąc zrozumieć, którego dostał się on do szatni... Był w towarzystwie szpakowatego pana, wzbudającego swym wyglądem zaufanie.  
 — Hallo!.. — mówił Frankenstein. — Oto mój przyjaciel, mister Jonatson...  
 — Wernerowa... — wyciągnęła Elżbieta dłoń, którą starszy pan ucałował z szacunkiem.  
 Bez słowa wyszli w trójkę na ulicę. Parker wskazał ręką przed siebie:  
 — Tam stoi moje auto... — rzekł lamana polszczyzną. — Do dyspozycji pani...  
 — Dokąd pojedziemy?... — wtrącił Frankenstein, spoglądając pytającym wzrokiem na Elżbietę. — Szkoda, że Zrebski już nie żyje, prawda?... U niego było bardzo miło...  
 — Proponuję tę restauracyjkę za miastem... — uśmiechnął się Parker. — Te, gdzie byliśmy przed kilku dniami...  
 — Mnie jest wszystko jedno... — szepnęła Elżbieta.  
 — No, to jedźmy tam... O key... — zawołał Frankenstein, przyspieszając kroku.  
 Po chwili siedzieli już wszyscy w samochodzie. Parker zajął miejsce przy kierownicy.

w którym mieściłyby się biura i bogato wyposażone w nowoczesne aparaty atelier.  
 Nieraz mówił do oczarowanego Gastona:  
 — W samym sercu Warszawy stanie nasz kilkupiętrowy „Imperator-bulding” na wzór amerykańskich budynków tego rodzaju...  
 Jakże skromnie, nawet ubogo, wyglądało w porównaniu z temi horoskopami „tymczasowe” biuro „Imperatora” przy Nowym Świecie.  
 Cztery małe pokoje były już zbyt obszernym pomieszczeniem dla „personelu” biurowego, składającego się z dwóch stenotypistek...  
 Jedna z nich zaangażowana w Warszawie. Była to niemłoda już pani, obdarzona pewnymi zdolnościami literackimi, zajęta przy tłumaczeniu scenariusza z angielskiego na polski.  
 Druga była rodowitą amerykańką, sprowadzoną do Warszawy przez Parkera-Jonatsona. Nazywała się Jenny, była bardzo miła i ładna i prowadziła osobistą korespondencję swojego bezpośredniego szefa.  
 Każda z tych pań siedziała w oddzielnym pokoju. W trzecim pokoju urzędował Chińczyk Czang, przewidziany przez Parkera na głównego operatora wytwórni.  
 Pokój ten miał zasłonięte grubymi materiami okna i był stale oświetlony czerwoną żarówką.  
 Mimo, że „produkcja” nie została jeszcze rozpoczęta, Czang miał pełne ręce roboty...  
 Przez cały dzień krzątał się w granatowym kitlu w swoim pokoiu i wywoływał jakieś negatywy, kopiował, suszył, sklejał...  
 Zresztą, trudno było wiedzieć, co on tam właściwie robił, bo nikt do niego nie wchodził. Nie wolno było.  
 Na drzwiach, za którymi siedział, wieszony był karton z czerwonym napisem:  
 „Stop!... Wejście wzbronione nawet dla personelu biurowego...”  
 To był dziwny człowiek. — Czang. Suchy, drobny, o zawsze poważnej twarzy, której nigdy nie rozjaśnił uśmiech, nie utrzymywał z nikim żadnego kontaktu.  
 Wszyscy mieli dla niego jakiś niewytłumaczony respekt, połączony z obawą. Ba, nawet główny dyrektor, Harry Jonatson odnosił się do Chińczyka z wielkim szacunkiem, choć mówił doń per „ty”, a ten do niego: „pan”...  
 Gaston był jeden jedyny raz w pracowni Czanga: na samym początku, gdy ustawiano tam aparaty i najróżniejsze przyrządy służące do wywoływania i utrwalania zdjęć.

Później gdy kosooki operator rozpoczął swoją tajemniczą pracę, nie wszedł tam, choć kilkakrotnie chciał wejść, wiedziony ciekawością. Fakt ten drażnił go bardzo.  
 Jakto? Dyrektor i reżyser w jednej osobie nie może zobaczyć, co robi „jego” pracownik?...  
 To niesłychane!... Odbył nawet na ten temat dość burzliwą konferencję z Jonatsonem.  
 Było to wtedy, kiedy Czang wyprosił go niezbyt grzecznie ze swego laboratorium.  
 Oto nazajutrz po „uruchomieniu” biura wytwórni, Gaston sprowadził tu Ritę Dorian. Pokazał jej jeden pokój, drugi, poczem z władczą miną nacisnął kłamkę drzwi, za którymi pracował Chińczyk.  
 Drzwi były jednak zamknięte.  
 — Otwórz!... — zapukał energicznie. — Tu Gaston.  
 Nikt mu nie odpowiedział. Wobec tego zapukał jeszcze raz — energiczniej. Wówczas drzwi uchyliły się lekko, a w wąskim otworze ukazała się kamienna twarz Canga.  
 — Tu niewolno wchodzić.. — mruknął po angielsku — Widzi pan to?...  
 I wskazał na karton z napisem:  
 „Stop!... Wejście wzbronione nawet dla personelu biurowego”...  
 Gaston nie stracił jeszcze pewności siebie, sądził bowiem, że Chińczyk go nie poznał. Z pobłażliwym uśmiechem na ustach, tłumiąc w piersiach wściekłość, powiedział:  
 — Jestem dyrektorem, a nie pracownikiem biurowym, panie Czang...  
 — Nie rozumiem po polsku... — odrzekł Chińczyk.  
 Gaston coś niecoś rozumiał po angielsku, jednak mówić nie umiał, zmuszony więc został do posługiwania się czyniami.  
 Skinął na stojącą obok Ritę i chciał energicznym ruchem ręki usunąć z drogi Czanga, natrafił jednak na opór: Czang ani drgnął.  
 — Co to znaczy?... — ryknął wówczas. — Jak pan śmie mnie nie wpuszczać?... Ja... ja pana usunę z posady... Bez wymówienia, bez odszkodowania.  
 Na kamienną twarz Chińczyka nie drgnął ani jeden mięsień. Jak głuchy spoglądał przez chwilę na ciskającego się w bezsilnej złości „dyrektora”, poczem cofnął się za próg i zamknął drzwi. Rita ujęła Gastona pod ramię.  
 — Chodź, nie denerwuj się... — rzekła. — To jakiś nieokrzesany człowiek...  
 (Dalszy ciąg jutro)

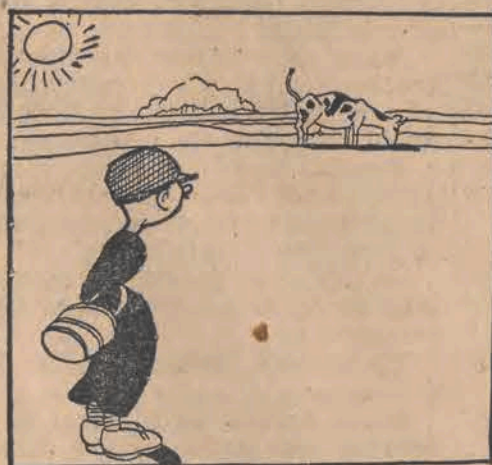
## Rozdział 224

### 30dejrzana robota w cieniu „Imperatora”

Wytwórnia filmowa, do której na miejsce Hugona Wernera wszedł rzekomy przedstawiciel nieznanego na terenie Polski towarzystwa amerykańskiego „C. F. Pictures”, Harry Parker, występujący pod faszywem nazwiskiem Jonatsona, otrzymała szumną nazwę „Imperator”.  
 Wspólnik Parkera-Jonatsona, Eugenjusz Gaston, opracował wstępna kampanię reklamową, która miała na celu zaznajomienie „branży” filmowej z nową wytwórnią.  
 Poszły więc znacznej wielkości ogłoszenia i komunikaty do prasy, zawiadamiające, że  
 „... nareszcie powstała w Warszawie wytwórnia filmowa, której potężne zasoby finansowe pozwolą na produkowanie obrazów na miarę amerykańską... W najbliższym czasie ukażą się na ekranach polskich kin — arcy-przeboje „Imperatora”, które przyćmią wszystko, co zostało dotychczas wyprodukowane w Warszawie...  
 Już za kilka dni przystąpi „Imperator” do nakręcania wielkiego, potężnego filmu batalistycznego, według scenariusza amerykańskiego, którego

koszty obliczone są na miliony złotych...  
 Tytuł tego filmu dotychczas jeszcze nie ustalony... Właściciele biur filmowych i kino-teatrów w całej Polsce. Rezerwujcie terminy na ten epokowy film, który będzie pierwszym ogniwem w złotym łańcuchu produkcji „Imperator”!... Nazwiska artystów będą podane do publicznej wiadomości w dniach najbliższych, narazie ograniczymy się do podania nazwiska wykonawcy roli głównej...  
 Nazwisko to brzmi Eugenjusz Gaston, bożyszcze kobiet!...  
 Kierownictwo produkcji spoczywa w rękach doświadczonego fachowca, reprezentującego w „Imperatorze” kapitał zagraniczny, Harry’ego Jonatsona...  
 Pamiętajcie: „Imperator”, to symbol nowej ery w polskiej kinematografii!!!  
 „Imperator” ulokował się narazie w czteropokojowym pomieszczeniu biurowym przy Nowym Świecie.  
 Narazie, bo Harry Jonatson (Parker) nosi się z zamiarami wybudowania w najbliższej przyszłości własnego gmachu,

## Przygody bezrobotnego Kuby



— „Ładna krówka... — myśli Kuba — Ona mlekiem mnie uraczy, Ale gorsza będzie sprawa, Gdy gospodarz nas zobaczy!”



— „Prześni ryczeć, jałoweczko. I nie ciskaj się tak wściekle... Straszne męczy mnie pragnienie, Bo też upał jest jak w piekle!”



Gdy po wielu tarapatach Zdo był wreszcie trochę mleka, Nagle zjawił się gospodarz I zawołał: — „Psssst!... Zaczekaj!”



— „Pssst!... Zaczekaj, mosterdzieju! — I bęc! — wiadrem prosto w głowę! — „Ja ci dam, łobuzie jeden, Doleć w polu cudza krowe!” (D. c. n.)

# Niesamowita miłość i dramat 2 sióstr

## Zrezygnowała ze swego szczęścia na rzecz młodszej siostry, która poślubiła jej najdroższego. — Wstrząsająca scena i samobójstwo po podróży poślubnej

Gdynia, 18 czerwca.

W baraku p. N. na Grabówku rozegrał się dramat rodzinny, który mógłby posłużyć jako temat do sensacyjnego scenariusza filmowego...

Przed kilkoma laty robotnik portowy Z. poznał w Gdyni przystojną separatkę panią N., która w Gdyni utrzymywała się z podnajmowania baraku.

Między robotnikiem a młodą kobietą zakwitła miłość, której zakochani nie mogli jednak uwieńczyć małżeństwem, ponieważ p. N. nie miała rozvodu. Wkrótce owocem stosunku było dziecko.

Idylla została zakłócona jednak wkrótce chorobą kobiety. Pani N. zapadła na nerki i musiała udać się do szpitala. Nie chcąc pozostawić swego kochanka samego na gospodarstwie, napisała uprzednio po swoją młodszą siostrę, która przyjechała wkrótce do Gdyni i prowadził dom w nieobecności siostry.

Wkrótce młodsza siostra nawiązała romans z przystojnym robotnikiem. Zakochana para postanowiła wziąć ślub.

Gdy N. wróciła do baraku, znalazła go pustym. Młodzi wyjechali w kilkudniową podróż poślubną. Zrozpaczona kobieta zrezygnowała i nie weszła nawet poszukiwać za niewiernym kochankiem...

Wreszcie romantyczna para powróciła do Gdyni. Siostra opowiedziała p. N. o małżeństwie z Z. Widząc, że nic nie wskóra, p. N., wzruszona szczęściem swej siostry, sprzedała barak i odjechała, zabierając dziecko.

W tych dniach p. N. przyjechała do Gdyni i odwiedziła „szczęśliwe” stadło. Gdy tylko weszła do pokoju, były przyjaciół rzucił się jej do nóg, błagając, że chce do niej powrócić, gdyż pozycje z ukochaną żoną jest dla niego udręką...

Słowa te słyszała znajdująca się w drugim pokoju niewiasta i postanowiła otruć się. Zażyła kilka pastylek sublimatu.

Przewieziono ją do szpitala, gdzie zmarła.

Wkrótce młodsza siostra nawiązała romans z przystojnym robotnikiem. Zakochana para postanowiła wziąć ślub.

Gdy N. wróciła do baraku, znalazła go pustym. Młodzi wyjechali w kilkudniową podróż poślubną. Zrozpaczona kobieta zrezygnowała i nie weszła nawet poszukiwać za niewiernym kochankiem...

Wreszcie romantyczna para powróciła do Gdyni. Siostra opowiedziała p. N. o małżeństwie z Z. Widząc, że nic nie wskóra, p. N., wzruszona szczęściem swej siostry, sprzedała barak i odjechała, zabierając dziecko.

W tych dniach p. N. przyjechała do Gdyni i odwiedziła „szczęśliwe” stadło. Gdy tylko weszła do pokoju, były przyjaciół rzucił się jej do nóg, błagając, że chce do niej powrócić, gdyż pozycje z ukochaną żoną jest dla niego udręką...

Słowa te słyszała znajdująca się w drugim pokoju niewiasta i postanowiła otruć się. Zażyła kilka pastylek sublimatu.

Przewieziono ją do szpitala, gdzie zmarła.

### Karnicik teatralny

TEATR MIEJSKI  
OSTATNI PORANEK I POPÓLUDNIOWKA  
W TEATRZE MIEJSKIM PO GENACH NAJ-  
NIZSZYCH.

Aczkolwiek zasadniczo sezon zimowy w Teatrze Miejskim skończył się, wobec olbrzymiego zainteresowania raz jeszcze jeden powtórzona zostanie kapitalna sensacja Ayn Randa — „Kto zabił” w niedzielę o godz. 12-iej w poł.

W roli głównej Jan Bonecki. Ceny najniższe, od 30 gr. do 1.85.

Również po znaczących powtórzeniach będzie raz jeszcze jeden w niedzielę o godz. 4 po południu szlagierowa komedia i d'eda „Matura”.

TEATR LETNI (dawn. Bagatela)  
(Piotrkowska 94, tel. 248-32)

W piątek o godz. 8.45 wiecz. ostatnie przedstawienie rekordowej komedii muzycznej „Calus i nic więcej”.

W sobotę o godz. 8.45 wiecz. premiera interesującej naszpikowanej komicznymi sytuacjami 4-aktowej komedii muzycznej Müllera i Warasa „Minister i dessous” z udziałem urzędowej gwiazdy ekranu Toli Mankiewiczówny ulubienicy Łodzi, utalentowanej komiczki Marii Dąbrowskiej, świetnej Janiny Sokolowskiej, Janiny Kozłowskiej, Ludwika Sempolińskiego, Wojciecha Ruszkowskiego, Zygmunta Rego i Herskiego w rolach głównych. Zapowiedź o premierze wywołała wśród sympatyków Teatru Letniego żywe zainteresowanie, dowodem czego wzmożony ruch przy kasie biletowej.

Kasa Teatru czynna codziennie od godz. 11 rano do 2-iej popoł. i od 6-iej wiecz.

# CZYŚ

ziożył dar na do-  
zbrojenie Armii  
do dyspozycji Gen.  
Rydzę Smigłego

**LECZNICA OMEGA**  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 234-12  
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
**TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.**  
od 8-1 i 5-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

**DOKTOR H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

**DR. MED. Al. Kopcowski**  
Gdańska 37, tel. 232-55  
przyjmuje od 7-8-iej wiecz.

**Dr. med. Wołkowyski**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1

**Dr. Kłaczkowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIEC.  
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.  
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

**Dr. E. EKKERT**  
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.  
Przeprowadził się na ul. PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).  
Przyjmuje od 12-1 i od 5.30 do 8 w

**Dr. H. Gutsztadt**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
mieszka obecnie ZACHODNIA 66. Tel. 129-52  
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

**LEKARZ-DENTYSTA F. Kopcowska**  
Przyjmuje od 9-3-iej.  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-iej w Lecznicy.  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

**CERA MŁODSZA** o kilka lat  
WYGLĄDA PO PUDRZE

Pierwsze Prywatne  
**Pogotowie Lekarskie**  
Telefon **12-333**  
LEGIONÓW 6 (Zielona)

Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach  
PRZEWÓZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI

**Dr. KLINGER**  
POWRÓCIŁ.  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH  
wenerycznych i skórnych (wtosów)  
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

**Dr. JAKOBSON**  
CHOR. CHIRURGICZNE  
(spec. chirurgia kostna)  
powrócił  
D-ra Sztetlinga 22  
tel. 174-42

**NAGRODA.** W ubiegły piątek 12 b. m. o godz. 9 wiecz. zgubiono na ul. Zawadzkiej pom. Nr. 20 a ul. Piotrkowską, w tramwaju Nr. 15, lub też w Parku Sienkiewicza większą kopertę, zawierającą fotografie i listy. Uprasza się o odniesienie do owocarni Herkules, ul. Zawadzka 10, za nagrodą zł. 5.

**ZAGINAŁ** pies Bernardyn 8-mio miesięczny, odprowadził za wynagrodzeniem ul. Piotrkowska 167, Krzemieński.

**POLSKIEGO** wycuca gruntownie tutej nowymi nauczyciel. Dorosłych, słabo władających językiem specjalną metodą. Piotrkowska 37, m. 11, front III piętro, 2-3, 8-9 wiecz.

**BALSAMICZNA SOL DO NOG GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)**

**AGEPIN**

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli doją się usunąć, nawet paznokciami. Przepis użycia na opakowaniu.

**Baczność letnicy**

z Wiśniowej Góry, Stróżewa, Kraszewa

Codziennie już od 6 rano można nabyć „REPUBLICKE” i „EXPRESS” w willi Kawuli, vis a vis Chłodni u Jamnika

DO WYNAJĘCIA kompletnie wyremontowane 2 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, 1 piętro przy ul. Dowborczyków 13. Zgłoszenia na miejscu codziennie od godziny 5 do 7 po poł.

**Andrzej Łański**

# Ich pierwsza miłość

(115) Powieść społeczna

Danuta Kresińska, ekspedientka w magazynie blawatnym Jana Zaryszki zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych świadczy się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kresińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Stanisław nie był mściwy, lecz w głębi duszy uczuł coś, jakgdyby satysfakcję.

— Zimno pani? — zapytał równocześnie.

— Trochę — przyznała Grotomirska. Były narzeczony Danusi Kresińskiej zdjął bez słowa kurtkę, by narzucić ją na plecy hrabiny.

— Teraz będzie pani cieplej — zauważył.

Spojrzała nań wdzięcznie.

— Dziękuję! — szepnęła.

Lecz oto dojechali już do zakrętu.

Pietrek, ujrawszy w niewyraźnych brzaskach świtu zarys przewróconego auta począł hamować konia. Wóz zatrzyma się kilka kroków przed miejscem katastrofy.

Kowal i jego synowie z miejsca wzięli się do roboty.

Sześć mocnych ramion wsunęło pod brzeg przewróconego auta drągi i począł podważać je z wysiłkiem. Ale ciężar był zawielki nawet na ich mocarne sily.

— A pomóżcie no, dziewczęta! — hukną kowal na córki.

Jeszcze chwila a Grotomirska mogła bez trudności wyciągnąć spod wozu cicho jęczącego szofera.

Rannego położono na wóz, poczem cała kawalkada skierowała się spowrotem do kuźni.

— Należałoby jaknajwcześniej zawezwać doktora — zauważyła Grotomirska, kiedy ranny spoczął na troskliwie przez obie córki kowala pościelonym łóżku.

— W urzędzie gminnym mamy telefon... Idźno Pietrek i zatelefonuj po doktora! — komenderował kowal, wprawna ręką obmacując chorego. Poczem półgłosem zauważył:

— Noga złamana... I dwa zebra chyba także!

Nastąpiło kłopotliwe milczenie. Hrabina opuściła posępnie głowę. Myśl, że jej lekkomyślność spowodowała cały ten wypadek dokuczyla jej coraz mocniej.

Powoli zbliżyła się do łóża rannego i wpatrzyła się w jego zmienioną od bólu twarz.

— Czy bardzo boli? — zapytała nieśmiało.

— Trochę — odparł Józef — lecz

jeszcze bardziej od ran boli mnie myśl, co teraz poczną moje dzieci i żona, kiedy mnie zabraknie?

Hrabina nachyliła się nad nim i chusteczką otarła mu potem zroszone czoło.

— Nie martwcie się!... Tak źle nie będzie: sprowadzę najlepszego chirurga, który robi wszystko, ażebyście nie zostali kaleką...

— Bóg zapłać — rzekł z wdzięcznością szofer.

Hrabinę ogarnęło wzruszenie. Inny na miejscu rannego zlorzeczyłby, że jej właśnie upór doprowadził go do zguby, a ten biedak nie tylko, że nie ma do niej pretensji, ale przeciwnie, okazuje jej wdzięczność zato, że chce postąpić tak, jak jej to nakazuje obowiązek.

W zamyśleniu więc ciągnęła dalej:

— Samochód mój ubezpieczony był na sumę piętnastu tysięcy złotych. Żałuję, że nie ubezpieczyłam również i was.. Ale to nie szkodzi: jako odszkodowanie (bo nie taje, że wypadek zdarzył się przede mną, gdyż niepotrzebnie kazałam wam jechać za szybko sliśką drogą), wyplacę wam, równoznaczną sumę.

— Pani hrabino! — wyszeptał uszczęśliwiony szofer.

— Cicho, cicho! — uspokoiła go Julia — o tych sprawach porozmawiamy później, narazie proszę leżeć spokojnie. Najlepiej byłoby, gdyby Józef przed przyściem doktora zdrzemnął się trochę: my nie będziemy przeszkadzać.

I raz jeszcze wytarłszy mu pot z czoła, przeszła do sąsiedniej izby.

Stanisław Reczyński, stojąc z boku, obserwował pilnie tę całą scenę.

Nigdy nie przypuszczał, że tak chłodna i wyniosła dama posiada w sobie tyle ciepła i dobroci.

— Niesprawiedliwie osądziłem ją

z pierwszego rzutu oka — pomyślał ze skruchą.

Pożałował, że przez cały ten czas był dla niej taki oschły i chłodny.

— A teraz kiedyśmy ulokowali rannego, może pani hrabina zechce zająć się swoją osobą? Czy chce się pani może umyć? — spytał ją nieśmiało.

Jeszcze bardziej nieśmiało dotknął jej sukni:

— Jest pani zupełnie zmoczona... A gdyby zechciała się pani przebrać? Jedną z moich sióstr mogłaby pożyczyc pani hrabinie sukni. Będzie to stroik wprawdzie nieelegancki — ale zato suchy!

Brzmienie głosu Stanisława wydało się hrabinie sympatyczne. Nie było w niem lokajsko-unizonych akcentów, a zato dużo szczerzej troski.

Grotomirska ocerzyła to w lot. Wzrok jej zatrzymał się z przyjemnością na jego szczerzej, ogorzałej twarzy, ona zaś odpowiedziała:

— Macie rację, takie paradowanie w zmoczonej sukni, plus przejścia ubiegłej nocy nie należą bynajmniej do najzdrowszych! Przebiorę się z przyjemnością.

Przeszła do alkierza, gdzie mocno za czzerwieniona, ale i uszczęśliwiona zarazem Basia wręczyła jej swoją odświeżoną, wydobytą z szafy suknię.

— Czy teraz dobrze? — uśmiechnęła się do Staszka, kiedy zjawiała się spowrotem w izbę.

Eks-student obrzucił ją szybkim spojrzeniem.

Rzecz dziwna, kiedy ujrzał ją poraz pierwszy jako strojną, wielką damę, wydała mu się bardzo daleka, nieprzystępna, jakgdyby pochodziła z zupełnie innej planety. Teraz w przykrótkiej sukience siostry, nie miała tej aureoli czegoś niezwykłego: była ludzka i jakaś bliższa.

(Dalszy ciąg jutro).

# EXPRESS DO ŁÓDZI

## Węgierscy lekkoatleci odwołują przyjazd do Polski

Warszawa, 19 czerwca. W dniu wczorajszym PZLA otrzymał depeszę od Węgierskiego Związku Lekkoatletycznego, w której ten komunikuje, że pięciu olimpijczyków węgierskich, którzy przyjechać mieli na zawody międzynarodowe do Warszawy w dniach 28 i 29 b. m. ze względu na przygotowania olimpijskie do Polski nie przyjadzie. Depesza ta wywołała w sferach kierowniczych naszej lekkoatletyki niebawome poruszenie, bowiem zawodnicy nasi pojechali przed nie dawnym czasem do Budapesztu jedynie na warunkach rewanżu i naskutek zapewnień Węgrów, że przyjadą na eliminacyjne zawody przedolimpijskie do Warszawy. PZLA nie rezygnuje jednak z przyjazdu Węgrów i domaga się jaknajkategoryczniej ich przybycia szczególnie, że miała to być ostatnia próba naszych zawodników przed wyjazdem na olimpiadę, i to próba porównawcza na tle dobrych zawodników węgierskich.

## Jaervinen rzuca 77.23 ustanawiając nowy rekord świata

Helsingfors, 19 czerwca. Odbył się tu meeting lekkoatletyczny, w którym uczestniczyło szereg czołowych zawodników fińskich. Uzyskane wyniki stoją na bardzo dobrym poziomie, przyczem na pierwszy plan wybił się rekordzista świata w rzucie oszczepem Matti Jaervinen, który uzyskał fenomenalny wynik 77.23, będący nowym rekordem świata.

Poprzedni rekord świata należał również do tego zawodnika i ustalony został w roku 1934 na mistrzostwach Europy w Turynie. Wynosił on 76.66.

## Wysokie odznaczenia na piersiach tenisistów jugosłowiańskich

Zagrzeb, 19 czerwca. Po trzech pięknych zwycięstwach w spotkaniach o puchar Davisa nad Australią, Francją i Austrią powróciła reprezentacyjna drużyna tenisowa Jugosławii do kraju.

Przyjęcie, jakie zgotowano tenisistom już na dworcu w Zagrzebiu przechodziło najsilniejsze oczekiwania. 20 tysięcy ludzi z orkiestrami na czele oczekiwało ich na wielkim placu przed dworcem i tu owacjom nie było końca. Wszyscy uczestnicy zwycięskiej drużyny odznaczni zostali przez króla orderem „Korony Jugosłowiańskiej”.

Mecz finałowy strefy europejskiej z Niemcami rozegrają jugosłowianie w Zagrzebiu, gdyż nie zgodzili się oni na propozycje Niemców by odbył się on w Berlinie.

## PUWF a siedziba PZB

Warszawa, 19 czerwca. W związku z notatkami prasowymi, dotyczącymi projektu przeniesienia siedziby PZB z Poznania, dowiadujemy się w Państwowym Urzędzie WF. i PW., że ze strony Urzędu żadne kroki w tym kierunku czynione nie były i nie będą, gdyż PUWF uważa, że sprawa ta należy do wyłącznej kompetencji walnego zebraństwa PZB.

## Nie będzie meczu Kispesti—Hakoah

Łódź, 19 czerwca. Jak doniosła dzisiejsza prasa poranna zamierzał ŁKS zorganizować w dniu 2 lipca międzynarodową imprezę piłkarską, której atrakcyjność polegać miała na tym, że w Łodzi zmierzyły się dwa zespoły zagraniczne: Hakoah wiedeński i Kispesti z Budapesztu.

Projekt ŁKS-u spełził jednak na niczem, gdyż magistrat zażądał 50 proc. podatku, opierając się na tym, że zmierzyć się mają dwa zespoły zawodowe.

Wobec powyższego ŁKS odstąpił od swego projektu i zdecydował się na rozegranie w dniu 2 lipca spotkania z Kispesti. Istnieje też możliwość, że w kilka dni później rozegra ŁKS zawody z Hakoahem wiedeńskim, który w tym czasie odbywać będzie tournée po Polsce.

## Redl mistrzem tenisowym Austrii

Tytuł mistrza Austrii w grze pojedynczej panów zdobył Redl.

Zawodnik ten na pokazowym meczu w spotkaniu tenisowym Polska — Austria o puchar Da visa pokonany był z łatwością przez Wittmana.

## Raid pieszy na 9 tysięcy klm.

Pięciu młodych sportowców sowieckich wyruszyło 1 czerwca br. z Moskwy do Komsomolska na Amurze. W dniu 11 bm. sportowcy ukończyli swój długi rajd, pokrywając w ciągu 163 dni dystans 9.000 klm., początkowo na nartach, a następnie pieszo. Średni dystans dzienny wynosił 55 klm.

# OLIMPIJSKA DRUŻYNA KOLARZY

## na starcie wyścigu „Expressu” w dniu 29 b. m.

ŁÓDŹ, 19 czerwca.

Tegoroczny wyścig kolarski „Expressu” na trasie Łódź — Sieradz — Łódź otrzymał w dniu wczorajszym wspaniałą oprawę. Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich w Warszawie powołał uchwałę, nakazującą udział w wyścigu naszym pełnej drużynie olimpijskiej, której ostateczny skład ustalony

zostanie w najbliższy poniedziałek.

W skład tej drużyny wejść mają obok MISTRZA POLSKI NAPIERAŁY również MICHALAK, TARGONSKI, STARZYŃSKI, OLECKI, KAPIAK I KIELBASA.

Zawodnicy ci zostaną oficjalnie przez zarząd PZTK wyznaczeni do startu w wyścigu „Expressu”, a poza tem wyścig

zostaje jeszcze polecony drużynie narodowej.

Tak więc dzięki wczorajszej decyzji PZTK w wyścigu naszym uczestniczyć będą rzeczywiście najlepsi kolarze Polski, którzy ubiegać się będą o piękny puchar przechodni, zdobyty w roku zeszłym przez Wasilewskiego dla stołecznego „Fortu Bema”.

Obok nagrody przechodniej czeka za wodników znaczna ilość cennych nagród spośród których już obecnie na pierwszy plan wybija się ROWER MARKI „ES-HA”, ofiarowany przez właściciela tej firmy p. H. Spikulitsera.

Dalsze zapasy kolarzy zarówno do wyścigu głównego, jak też do biegu dla zawodników, posiadających karty wyścigowe przyjmuje sekretariat ŁZK w Łodzi, ul. Zachodnia 18, p. M. Karpiński. Zapisy przyjmowane będą jedynie do dnia 27 b. m.

## Mecz Schmeling — Louis

### odbędzie się dopiero dzisiaj. — Burza uniemożliwiła odbycie walki

Łódź, 19 czerwca

Wczoraj przez cały dzień nadchodziły z Nowego Jorku wiadomości dotyczące ostatnich przygotowań do meczu Schmeling — Louis. W godzinach rannych rozpoczął się wielki run na kasy biletowe, które bez przerwy sprzedawały karty wstępu na mecz. Olbrzymi stadion na którym miało się w godzinach wieczorowych odbyć spotkanie został przed południem zupełnie wysprzedany.

Tymczasem w godzinach południowych, według czasu amerykańskiego, spotkała amerykańską przykra niespodzianka. Nad Nowym Jorkiem przeszła gwałtowna burza z ulewą, trwałca kilka godzin, tak że organizatorzy widzieli się zmuszeni odwołać spotkanie i przełożyć je na piątek wieczór.

Zawiadomienie o tem poszło natychmiast w świat na falach eteru, nadane przez wszystkie amerykańskie rozgłośnie radiowe, a wśród za niemi również rozgłośnie europejskie.

Wszystkie wielkie dzienniki amerykańskie wydały natychmiast po tej decyzji specjalne dodatki nadzwyczajnie pełne opisów wagi przeprowadzonej mimo odwołania spotkania.

Schmeling, który przybył do Nowego Jorku ze swego obozu treningowego spóźnił się na wagę o pół godziny, gdyż jego samochód ugrzązł w błocie i potrzeba było dużo wysiłku by go jakoś doprowadzić do Nowego Jorku.

Louis był punktualny i zupełnie spokojnie czekał na Niemca, wiedząc zresztą już przedtem, że mecz został przełożony o jeden dzień.

Wreszcie przybył i Schmeling. Jest on o sześć funtów angielskich cięższy od murzyna. Niemiec waży 198 funtów, a Louis 192.

Mimo, że wszyscy wiedzieli już iż mecz został odwołany, jak też mimo fatalnych warunków atmosferycznych na mieście, gdzie dziś odbędzie się walka zebrały się tłumy publiczności, które sprawiły obu pięściarzom burzliwą owację.

Spotkanie dzisiejsze ma być transmitowane przez wszystkie stacje niemieckie, począwszy już od godziny 1.07 w nocy, przyczem początkowo będą jedynie transmitowane ostatnie wiadomości z terenu walki, jak też i muzyka, a właściwa transmisja odbędzie się gdzieś koło godziny 3-ej nad ranem.

## 34 piłkarzy

### wyznaczonych na obóz przedolimpijski w Warszawie

Warszawa, 19 czerwca

PZPN wyznaczył w dniu dzisiejszym kandydatów do przedolimpijskiego obozu treningowego, który rozpocznie się w Warszawie w dniu 6 lipca i potrwa przez dwa tygodnie. Do obozu tego obok piłkarzy renomowanych wyznaczonych też zostało szereg zawodników nieznanych jeszcze zupełnie szerszemu ogółowi, a którzy dostali się na listę uczestników obozu bądź to dzięki obserwacji poczynionych przez trenera Otta, bądź też przez kapitana związkowego PZPN-u p. Kajuze.

Poszczególne miasta mieć będą na obozie następujących reprezentantów:

WARSZAWA: Rudnicki, Martyna, Szczepa-

niak, Cebulak.  
KRAKÓW: Kisielicki, Pajak, Góra, Lyko, Artur, Madejski, Sitko, Kotlarczyk II, Lesiak.  
ŚLĄSK: Peterek, Wodarz, Willimowski, Badura, Plec I, Plec II, Piontek, Wostal, Dytko, Włeczek, Bryła, God.  
POZNAŃ: Szerkie, Dusik, Musielak.  
WILNO: Pawłowski.  
LWÓW: Albański, Matjas II, Wasiewicz.  
ŁÓDŹ: Gałecki.  
CZESTOCHOWA: Kołodziejczyk.  
Z tych 34 piłkarzy wybrana zostanie po meczach springowych reprezentacja, która ostatecznie wyjedzie na igrzyska olimpijskie do Berlina.

## Reprezentacja Łodzi

### na czwartkowy mecz piłkarski z Belgradem

Łódź, 19 czerwca.

Tenisowy mecz dwóch teamów przed ustaleniem reprezentacji na zawody z Belgradem obnażył w całej jasności słabą formę czołowych piłkarzy łódzkich. Z małymi wyjątkami nie było na boisku ani jednego pełnowartościowego zawodnika.

Z pośród dwudziestu kilku zawodników, których wypróbował wczoraj kapitan związkowy można na palcach jednej reki policzyć tych, którzy zasłużyli sobie wczorajszą formą na obronę barw Łodzi.

Team A oparty na szkieletcie ŁKS-u miał jeszcze od czasu do czasu jaśniejsze chwile, w sumie jednak i ta drużyna nie spełniła swego zadania.

Po nieciekawym przebiegu gry zawody zakończyły się zwycięstwem teamu A w stosunku 3:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Lewandowski (2) i Świątosławski. Dla teamu B — Królasik.

Po meczu kapitan związkowy p. Cyll zestawiał reprezentację Łodzi w składzie następującym: Lass, Fliegel, Gałecki, Pegza I, Pilc, Nowiszewski, Świątosławski, Wolski, Lewandowski, Sowiak, Stolarski.

Drużyna ta nie jesteśmy zachwyceni. Wobec jednak słabej formy naszych piłkarzy trudno doprawdy zorientować się kto powinien bronić barw okręgu.

## Trener Otto pozostaje w Łodzi

Zarząd PZPN-u przedłużył pobyt olimpijskiego trenera piłkarskiego Otta w Łodzi na dalsze dwa tygodnie. W związku z powyższym treningi zarówno piłkarzy zaawansowanych jak też juniorów odbywać się będą do pierwszych dni lipca.

## Odwołanie meczu Niemcy — Polska

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że projektowany w Zopotach w końcu bieżącego miesiąca międzypaństwowy mecz szermierczy Polska — Niemcy, został definitywnie odwołany, gdyż zawodnicy obu krajów otrzymali zakaz startu przed turniejem olimpijskim.

## Kucharski w dobrej formie

Ze Lwowa nadchodzą pocieszające wieści o obecnej formie Kucharskiego, który jak donoszą trenuje bardzo intensywnie.

W czasie próby biega rekordu Polski w sztafecie szwedzkiej przebiegł Kucharski swoje 400 mtr. w czasie 49 sek.

## Jędrzejowska w półfinale turnieju londyńskiego

Londyn, 19 czerwca

W meczu ćwierćfinalowym międzynarodowego turnieju tenisowego Queens Club, Jędrzejowska pokonała Angielkę Pitman 8:6, 6:0.

W grze podwójniej pań Jędrzejowska — Moel pokonały parę angielską Pitman — Withmarsh 3:6, 6:2, 6:4, kwalifikując się do półfinału.

## Nowe zwycięstwo piłkarzy Cracovii

Kraków, 19 czerwca

W ramach rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo okręgu krakowskiego odbył się w czwartek mecz, w którym Cracovia pokonała rezerwę Garbarni 4:1 (1:1).

Zawody były interesujące, a gra — fair. W drużynie Cracovii wystąpił po dłuższej przerwie Malczyk, który był najlepszym graczem na boisku. Bramki dla Cracovii zdobyli Korbas — dwie, Malczyk i Stepien — po jednej. Widzów 2.000.

## Lekkoatleci Warszawianki chcą przyjechać do Łodzi

Warszawa, 19 czerwca.

Sekcja lekkoatletyczna Warszawianki nawiązała ponownie kontakt z ŁKS-em, chcąc wynagrodzić klubowi łódzkiemu krzywdę wyrządzoną w dniu 11 b. m.

Warszawianka tłumaczy fakt nieprzybycia do Łodzi nieporozumieniem, bowiem powiadomiła przedtem ŁKS, że ze względu na panującą od dłuższego czasu niepogodę oczekuje w przeddzień zawodów, to jest w środę, depeszy z Łodzi czy ma przyjechać.

Depesza taka nie nadeszła, wobec czego Warszawianka uważała, że zawody zostały odwołane i do Łodzi nie wyjechała.

Warszawianie gotowi są przyjechać do Łodzi w pełnym składzie i na dawnych warunkach w terminie, który zostanie ustalony przez oba kluby.

## Nehringowa jeszcze raz na liście rekordów świata

Warszawa, 19 czerwca

W tych dniach Międzynarodowa Federacja Łyżwiarska w Sztokholmie ogłosiła w swym komunikacie jako oficjalny rekord świata — wynik Zofii Nehringowej na 10.000 mtr., uzyskany w Wiedniu 30 grudnia ub. roku.

Tym sposobem Nehringowa uzupełniła swój stan posiadania pierwszych rekordów świata dla pań na wszystkich dystansach, a mianowicie: 500, 1500, 3000, 1000, 5000 i 10 tys. mtr.

Warto zaznaczyć, że wynik Nehringowej na 10.000 mtr. jest jednocześnie pierwszym rekordem świata, osiągniętym na bieżni o długości 333 mtr., wprowadzonym dopiero przez Międzynarodowy Kongres Łyżwiarski w Sztokholmie w roku 1935.

## Rozgoryczenie Belgów spowodowało odwołania meczu przez Polskę

Belgijski Związek Lekkoatletyczny nie zdążył odwołać zawodów eliminacyjnych przed meczem z Polską spowodowanym zbyt późnym przyjazdem Belgów przez PZLA. Zawody powyższe odbyły się więc w Brukseli i zgromadziły stu kilkudziesięciu zawodników.

Rozgoryczenie Belgów na Polski Związek jest tak duże, że proponowane jest nawet zerwanie stosunków sportowych z PZLA i nie wysłanie zawodników belgijskich do Warszawy na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Belgowie wysuwają jako główny zarzut, że o odwołaniu tego meczu, który zakontraktowany został przed 2 laty i do którego prowadzili specjalne przygotowania, Związek Belgijski zawiadomiony został oficjalnie listem dopiero 15 czerwca, a więc na 2 dni przed wyjazdem i to naskutek telegramu Belgów.

## Szwajcaria - Norwegja 2:1

Oslo, 19 czerwca.

Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Norwegii i Szwajcarii zakończyło się zwycięstwem zwycięstwem w stosunku 2:1 (1:1).

## Miller zamiast Króla w zespole ligowym ŁKS-u

W związku z meczem ligowym Legja—ŁKS, który odbędzie się najbliższej niedzieli w Warszawie, dowiadujemy się, że ŁKS na mecz ten zmienia linję ataku, a mianowicie na lewym skrzydle Króla zastąpić ma Miller, na prawym skrzydle zagra Gatkiewicz, na łącznikach Wolski i Sowiak, a na środku ataku Lewandowski.

## Minjatury

### To i owo

Dwie przyjaciółki, obie bardzo jeszcze młode, rozmawiają na temat małżeństwa.

— Wiesz, Złuto — powiada pierwsza — dziwię się, że nie wychodzisz z zamąż... Miałas już przecie nieraz okazję... Masz tylu starających się o twą rękę... Dlaczego się nie decydujesz?...

— Bo postanowiłam wyjść z zamąż dopiero w 25-tym roku życia...

— To jest niebezpieczne postanowienie, Złuto... A co będzie, jeżeli potem nie przytrafi ci się żaden kandydat na męża?...

— To będę miała tak długo 25 lat, aż się przytrafi...

\*\*

Przyjęcie u państwa Trajkoćkiewiczów. Przy stole siedzi między innymi również znany profesor muzyki, Bonifacy Smyk. Obok niego zajęła miejsce pewna dość korpulentna dama. — W pewnej chwili sąsiadka zwraca się do prof. Smyka:

— Panie profesorze, najmocniej przepraszam, że nagabuję pana profesora podczas prywatnego przyjęcia, ale naprawdę wybieram się już od kilku dni do pana profesora celem zasięgnięcia porady w sprawie mojej dolegliwości...

— I ja najmocniej przepraszam — odparł prof. Smyk — ale tu zaszło prawdopodobnie maleńkie nieporozumienie... Nie jestem, jak pani pewnie przypuszcza, profesorem medycyny, lecz muzyki...

— Wiem i dlatego właśnie zwracam się do pana po poradę... bo ja mam właśnie straszne dzwonięcie w lewym uchu...

\*\*

Rozmowa w pierwszych rzędach teatru rewjowego:

— Świetna jest ta mała Lucynka Moretti... Widział pan ją... Ubrana jest według pomysłu artysty-malarza Zdzich Kobiłkarza...

— A widział pan Janeczkę?... Ona jest wspa niała, bo — nieubrana według własnego pomysłu...

\*\*

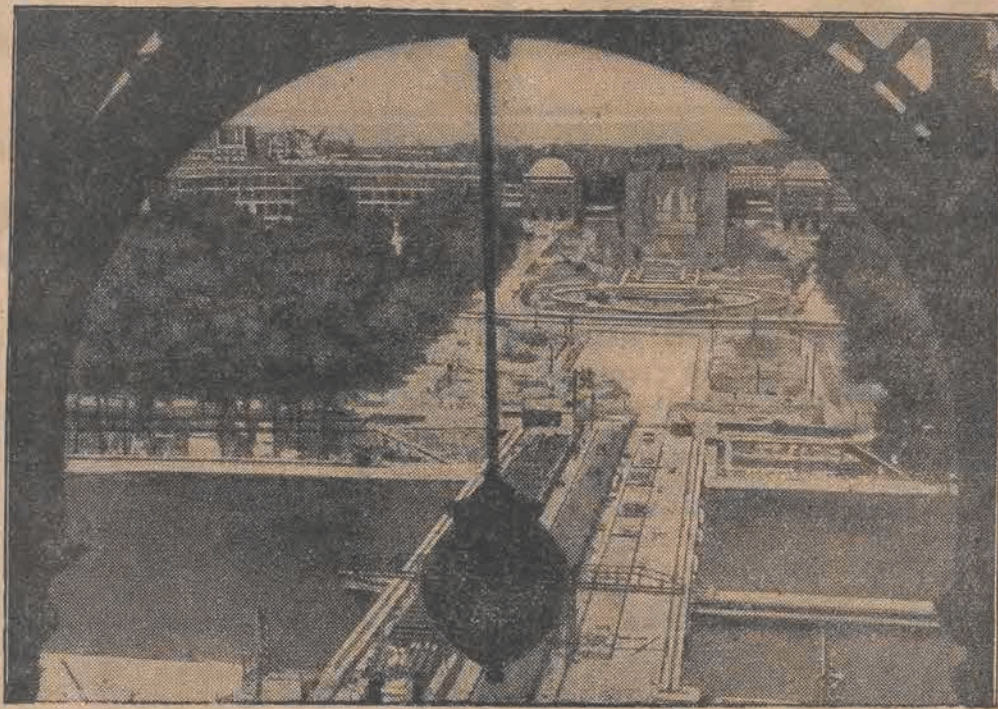
Kac i Kotek.

— Dokąd pan wyjeżdża, panie Kac?

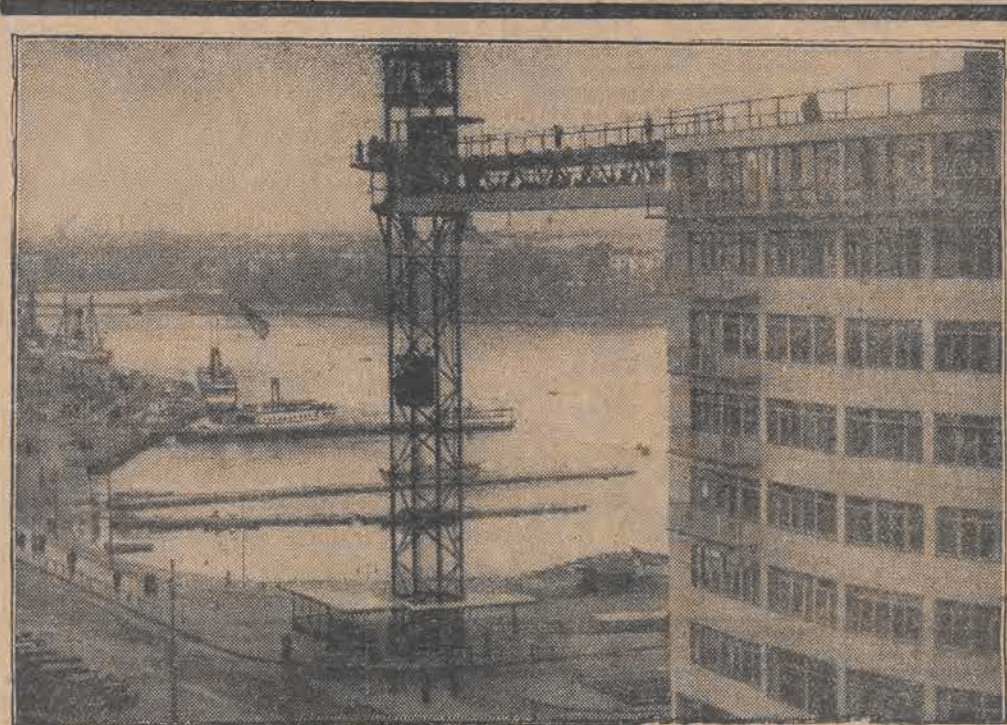
— Skąd ja mogę wiedzieć?... Forsy niema... Takiemu Mayerowi to dobrze... On nie potrzebuje wyjeżdżać...

— Dlaczego?...

— Bo no ma blisko dwa metry wysokości i na miejscu oddycha górskim powietrzem...



Mimo, że wystawa światowa w Paryżu odbędzie się dopiero za rok, czynione są już gorączkowe przygotowania na terenie wystawowym. Zdjęcie powyższe, dokonane z wieży Elifla, obejmuje część terenu, na którym niebawem powstanie cały świat w minjaturze.



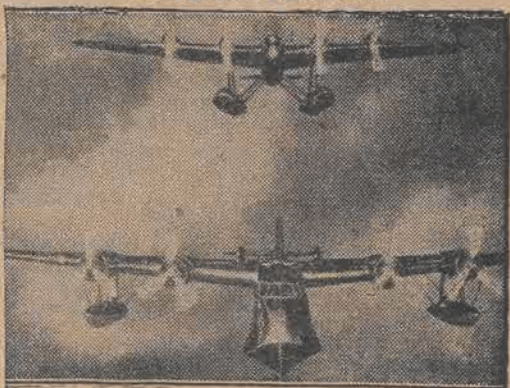
Osobliwością Sztokholmu jest winda, stojąca w śródmieściu do użytku gości, pragnących dostać się na dach dużego domu handlowego.

## MIKROSKOPIJNA STACJA NADAWCZA.



W Ameryce skonstruowano najmniejszy na świecie aparat nadawczy o zasięgu 7 km. Na zdjęciu wynalazca wraz ze swym „pchlim” aparatem.

## NOWY MODEL SAMOLOTU TRANS ATLANTYCKIEGO.



W Anglii skonstruowano podwójny samolot do lotów przez Atlantyk. Jak widzimy na zdjęciu, dolna część niesie górną maszynę, na której są pomieszczenia dla pasażerów i frachtu. W czasie lotu górny samolot kontynuuje swój lot samodzielnie. Pierwsze loty próbne odbędą się już w sierpniu r. b.



## Codzienna nowelka „Expressu”

### Straszne oskarżenie

Adolf Bellin, jak zwykle, o godzinie siódmej wieczorem opuścił biuro.

Zazwyczaj spieszył się do domu. Tego dnia jednak szedł wolnym krokiem. Żona poprzedniego dnia wyjechała, zabierając dzieci. Miała powrócić dopiero za tydzień.

— Jak spędzić dzisiejszy wieczór? — zastanawiał się — Przecież nie będę sam siedział w mieszkaniu. Może pójść do kina?

Wreszcie postanowił, że pójdzie do domu. Przyrządził sobie sam kolację i wcześniej uda się na spoczynek.

Po kilkunastu minutach znalazł się przed kamienicą, w której od wielu lat zamieszkiwał.

Jakiś wysoki, barczysty mężczyzna zmierzył go badawczym spojrzeniem i powiedział:

— Czekam właśnie na pana.

— Na mnie? — zdziwił się Bellin.

— Tak jest. Pan się nazywa Adolf Bellin?

— Tak.

— Czy zna pan Rudolfa Millera?

— To mój znajomy.

Młody mężczyzna w dalszym ciągu spoglądał nań badawczo.

— Kiedy pan z nim poraz ostatni rozmawiał? — rzucił znów pytanie.

— Wczoraj wieczorem. Ale o co panu właściwie chodzi?

Nieznanemu odchylił kłapę marynarki i pokazał znaczek policyjny.

— Jestem funkcjonariuszem policji śledczej — rzekł. — Proszę mi dokładnie odpowiadać na pytania. O której godzinie pan rozmawiał z Millerem?

— O dziewiątej wieczorem. Czy Millerowi coś się stało? — zaniepokoił się

Bellin.

— Miller został zamordowany — powiedział agent.

— Zamordowany? Kiedy? Gdzie? — krzyknął przerażony Bellin.

— Dziś w nocy zamordowano go w mieszkaniu.

— To straszne! A czy sprawcy zostali ujęci?

Agent spojrzął Bellinowi prosto w oczy.

— Jeszcze nie — rzekł — Ale władze mają już w ręku pewne materiały. Pan jest również podejrzany.

— Ja? — zawołał Bellin — Czy pan oszalał?

— Proszę mnie nie obrażać.

— Ależ panie, przecież to nonsens. Miller był moim znajomym. Dlaczego miałbym go zabić? Zresztą z łatwością można ustalić, że dzisiejszej nocy nie opuszczałem mieszkania. Udałem się na spoczynek bardzo późno. Pomażałem żonie pakować rzeczy. Dziś rano ona wyjechała.

— Te wszystkie szczegóły mnie nie obchodzą. Będzie pan badany w urzędzie śledczym.

— W urzędzie śledczym? Co to wszystko ma znaczyć?

— Muszę spełnić mój obowiązek. Kazano mi pana sprowadzić do urzędu śledczego.

Bellin przez parę chwil spoglądał z przerażeniem na agenta. Ten człowiek niewątpliwie przypuszczał, że on jest rzeczywiście zbrodniarzem. Nie należy mu się opierać. Jeśli dobrowolnie nie pójdzie do urzędu śledczego, zabiorą go przemocą.

— Trudno — odezwał się. Pójdę z pa-

nem. Sądzę, że tam szybko się wszystko wyjaśni.

— Uprzedzam pana, że jeśli pan po drodze będzie usiłował zbiec, zrobię użytek z broni! — ostrzegł go wywiadowca.

— Mam zupełnie czyste sumienie i nie obawiam się przesłuchania — odpowiedział mu dumnie Bellin.

Urząd śledczy znajdował się w innej dzielnicy miasta.

Wsiadł do taksówki.

Po drodze Bellin kilkakrotnie usiłował dowiedzieć się od swego towarzysza, w jakich okolicznościach zamordowano Millera.

Agent nie był rozmowny.

— O tem się pan dowie w urzędzie śledczym — powiedział — Nie wolno mi panu udzielać żadnych informacji.

— A z jakiego powodu powstały przypuszczenia, że ja mam coś wspólnego z tą zbrodnią?

— Nie wiem — mruknął agent, demonstracyjnie odwracając się plecami.

Wreszcie auto zatrzymało się przed urzędem policyjnym.

Agent kazał szoferowi czekać przed gmachem.

Wprowadził Bellina do przedpokoju i powiedział mu, że zaraz wróci z komisarzem.

Bellin został sam. W pokoju było pusto.

Upłynęło kilkanaście minut.

Agent nie wracał.

Bellin wreszcie ośmielił się wyjść na korytarz. Tam natknął się na woźnego.

— Bardzo pana przepraszam — rzekł niepewnie — czy nie wie pan, gdzie się znajduje wywiadowca, z którym tu przyszedłem?

— Nie wiem. Nie widziałem żadnego wywiadowcy — mruknął woźny i znikł za drzwiami jakiegoś gabinetu.

Bellin wrócił do poczekałni.

Agent w dalszym ciągu nie zjawiał się. Mógłby, gdyby chciał, wyjść z gmachu policyjnego. Ale w ten sposób naruszyłby władzom przypuszczenie, że jest rzeczywiście sprawcą zbrodni. Nie, będzie czekał.

Upłynęło jeszcze kilkanaście minut. Bellin stracił wreszcie cierpliwość i kazał się zameldować jednemu z komisarzy.

Opowiedział mu w paru słowach o wszystkim.

— Zbrodni dokonano dzisiejszej nocy? — zdziwił się komisarz — Nie otrzymałem żadnego meldunku. Mówi pan, że to jest urzędnik bankowy? Zaraz sprawdź.

Skomunikował się w obecności Bellina telefonicznie z kilku wydziałami.

— To jakieś nieporozumienie — powiedział wreszcie — Nie otrzymaliśmy absolutnie żadnej wiadomości o tej zbrodni. Niech mi pan jeszcze raz określi powierzchowność tego wywiadowcy.

Bellin podał komisarzowi dokładny rysopis.

— Mam wrażenie, że ten człowiek nie jest naszym agentem — oświadczył komisarz — To doprawdy bardzo dziwna historia.

Przypuszczenia komisarza okazały się słuszne.

Rzekomy wywiadowca policji był w rzeczywistości członkiem szajki złodziejskiej. W czasie, gdy jego spółnicy okradali mieszkanie Bellina, stał na czatach przed domem.

Złodziej znał Bellina z widzenia i umyślnie zawiózł go do urzędu śledczego, by w międzyczasie szajka mogła ogołocić mieszkanie.

Jak się okazało, ta sama banda w kilka godzin wcześniej okradła mieszkanie Rudolfa Millera, który oczywiście cieszył się najlepszym zdrowiem.

Dol.